

# Janusz Maciejewski

---

## "Pracownia Filippiego" i obóz "młodych"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 58/2, 433-467

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

JANUSZ MACIEJEWSKI

## „PRACOWNIA FILIPPIEGO” I OBÓZ „MŁODYCH”

Przedmiotem tego artykułu jest środowisko kulturowe, które ukształtowało się około r. 1860, zaznaczając swą obecność tak w literaturze jak i życiu politycznym, a które w Galicji określiło się mianem obozu „młodych”. Staram się przedstawić strukturę tego środowiska oraz stan jego świadomości społecznej. Uwagę ogniskuję na jednej tylko części terytorialnej interesującego mnie zjawiska — na grupie młodych artystów krakowskich. Traktuję ją jednak jako reprezentatywną dla całego obozu „młodych”, jako grupę w pewnym sensie modelową — jeśli chodzi o strukturę więzi społecznych ówczesnych związków młodzieżowych. Oczywiście przy opisie światopoglądu „młodych” odwołuję się także do dokumentacji i z innych środowisk (zwłaszcza lwowskiego), aczkolwiek krakowianie zachowują uprzywilejowane stanowisko.

### 1

Dzięki stosunkowo licznym dokumentom, listom, wspomnieniom, możemy dość dokładnie ustalić narodziny tej grupy młodych twórców. Już w połowie lat 50-ych zaczęło się wyróżniać kilku chodzących samopas młodych literatów (Szujski, Turski). Jedyne krakowskie czasopismo — konserwatywny „Czas” — nie używało im swych łamów. W ogóle prowadziło ono bardzo ekskluzywną politykę personalną. Niechętnie widziało młodych, bez wyrobionej marki współpracowników, odpychając w ten sposób nawet swych potencjalnych sojuszników ideowych. Młodzi pisarze, niedostrzegani przez „Czas” i królującego w nim Siemieńskiego, trochę z tego powodu rozgoryczeni, stanowili podatny materiał na opozycjonistów społecznych. Na razie szukali zaspokojenia swych ambicji przygodnie, wśród kolegów.

Inicjatywa zorganizowania się wyszła jednak nie od nich, lecz od młodszych o dwa, trzy lata uniwersyteckie kolegów. Posiadamy ciekawy dokument tej inicjatywy — *Zarys urzędzenia stowarzyszenia*, pisany ręką

Michała Bałuckiego (wówczas studenta I roku filozofii), a pochodzący z końca 1857 roku. Mowa w nim o przepisach i strukturze organizacyjnej stowarzyszenia samokształceniowego, a podpisani są pod nim, jako członkowie-założyciele (bez imion): Bałucki, Bochenek, Gumpłowicz, Kubala, Madejski, Przychodzki, Szczepański, Wągrowski (jedno nazwisko nieczytelne). Wszyscy oni byli w 1857 r. studentami I roku <sup>1</sup>.

Stowarzyszenie wspomniane w *Zarysie* z pewnością jest tym samym towarzystwem, które później zbierało się w „rzeźbiarskiej pracowni Filippiego” <sup>2</sup>. Podpisani pod *Zarysem* studenci stworzyli załączek większej grupy, która zaczęła się wokół nich skupiać. Do kandydatów na pisarzy dołączyli autorzy już drukowani. Pierwszy Turski. On też wkrótce wprowadził na zebrania Szujskiego. Następnie do koła napłynęli malarze, rzeźbiarze, muzycy, a nawet aktorzy <sup>3</sup>. Stali się oni pełnoprawnymi uczestnikami prac stowarzyszenia, a najliczniejsi z nich, plastycy — nawet gospodarzami, dzięki temu, że zebrania odbywały się na ich terenie, u Parrysa Filippiego; na stałe prawdopodobnie od jesieni 1859, po powrocie Filippiego z Monachium.

Awans artystyczny młodzieży zbierającej się w pracowni Filippiego (przede wszystkim pisarzy) był początkowo dość trudny. Sytuacja panująca w Galicji nie sprzyjała młodym talentom. Dodatek do „Czasu” — jedyne literackie pismo Krakowa — miał charakter ekskluzywny i kon-

<sup>1</sup> Sprawami statusu organizacyjnego owego stowarzyszenia, jego składem osobowym i historią zająłem się obszerniej w pracy *Krakowskie młode środowisko artystyczne w przededniu powstania styczniowego* („Przegląd Humanistyczny” 1961, nr 3).

<sup>2</sup> Przytaczam jedno — chronologicznie najwcześniejsze — ze wspomnień, zapisane w 1883 r. przez M. Bałuckiego w jego autobiografii (cyt. za: Cz. Pięniązek, *Michał Bałucki. Szkic literacki*. Poznań 1888, s. 9—10):

„Schodziliśmy się w rzeźbiarskiej pracowni Filippiego, urządzonej ze starego refektarza oo. franciszkanów. Obok skromnych i nieśmiałych kochanków muz zasiadali tam tacy potentaci pióra i pędzla, jak Matejko, Grot[t]ger, Szujski, Tadeusz Wojciechowski, Kubala (wtedy jeszcze kryjący się jak fiołek w trawie ze swoją wiedzą i poezją), Żeleński i inni. Wielcy i mali, starsi i młodszy, bez różnicy, przyjaźnie sobie dłonie uściśnęli i poufnie prowadzili rozmowy. Obok Łuszczkiewicza, już wtedy profesora, siadali — niedawno jego uczniowie jeszcze — jak: Gadowski, Cynk, Gryglewski; obok drukowanego już Szujskiego młodzieńcy Chłędowski, Bełcikowski, Turski, Lubowski i inni. Zajmujące były te zebrania; na młode umysły oddziaływała podniecająco ta olbrzymia pracownia, sklepiona, napelniona posągami, które z ciemności wychylały się fantastycznie i zdawały się brać udział w naszych posiedzeniach [...]. Czytało się poezje zakazane w szkole; młode talenty zwierzały się kolegom ze swych prób młodzieńczych i pomysłów na przyszłość. W sercach było ciepło wtedy, a w umysłach rozpałał już się ten ogień, który podniecony w roku 1861 prześladowaniami, miał w roku 1863 buchnąć gwałtownie i ogarnąć większą część Polski”.

<sup>3</sup> W okresie szczytowym działalności grupy, latach 1860—1862, należeli do niej m. in.: J. Szujski, T. Wojciechowski, J. K. Turski, E. Lubowski, L. Kubala, L. Gumpłowicz, A. Rappaport, M. Bałucki, A. Bełcikowski, A. Szczepański, K. Chłędowski — z pisarzy; J. Matejko, P. Filippi, F. Wyspiański — z plastyków; W. Żeleński — z muzyków; oraz aktor F. Benda.

serwatywny. Demokratyczny lwowski „Dziennik Literacki” nie odczuwał braku materiałów. Wprawdzie Szujski od 1857 r. należał do jego stałych współpracowników, lecz przyjaciół z trudem przychodziło mu tam wprowadzać. W najbardziej krytycznym okresie, tj. do r. 1860, na łamy tego pisma udaje się dostać jedynie Turskiemu i Bałuckiemu.

Sytuacja zmieniła się dopiero w r. 1860, gdy od marca zaczęła we Lwowie wychodzić „Czytelnia dla Młodzieży” — pismo o adresie sprecyzowanym już w tytule, zapelniane też głównie przez młodych twórców — oraz gdy w październiku t. r. Turowski założył w Krakowie czasopismo dla kobiet, „Niewiastę”. Z braku podstaw finansowych redakcja „Niewiasty” nie mogła się ubiegać o głośne nazwiska. Turowski był poniekąd skazany na młodzież, której mógł płacić niewielkie honoraria lub nie płacić wcale. Czasopismo to więc staje się niemal nieoficjalnym organem krakowskich młodych literatów.

Główne nasilenie aktywności grupy przypada na lata 1860-1862. Uczestnicy zebrań u Filippiego są już w tym czasie czynnymi malarzami, rzeźbiarzami, muzykami, literatami. Młodzi pisarze biorą udział w kampaniach, jakie wówczas rozgrywają się na łamach czasopism galicyjskich. Sytuację tę zmienił rok 1863. Jego wydarzenia pochłonęły całkowicie młodych artystów. Stają się działaczami konspiracji lub ruszają w pole. Potem przyszyły aresztowania. Mimo pewnych prób pod koniec r. 1864 — grupa w dotychczasowym swym składzie przestała istnieć.

Wśród uczestników zebrań u Filippiego można wyróżnić kilku aktywnych, cieszących się dużym autorytetem wśród kolegów, dzięki czemu wysunęli się na czoło grupy. Należeli do nich w początkowej fazie Turski i Szujski, później Szczepański i Bałucki, a także Kubala czy Lubowski. (Rzecz ciekawa, nieliteraci — choć byli wśród nich ludzie zdecydowanie wybitni, np. Matejko — mniej zaznaczyli się w działalności grupy.) Pisarze ci stanowili w kole grupę bliższych przyjaciół. Zażyte stosunki łączyły w owym okresie zwłaszcza Szujskiego, Turskiego, Szczepańskiego oraz Bałuckiego. Warto tutaj poświęcić im nieco miejsca oddzielnie.

Najstarszy spośród nich doświadczeniem i wiekiem oraz cieszący się największym szacunkiem współkolegów to niewątpliwie Józef Szujski. Pozycja jego w stowarzyszeniu była jednak dość specyficzna. Poważanie, jakim otaczali go koledzy, nie łączyło się z akceptacją jego ideologii. W tych sprawach różnił się znacznie od większości swych towarzyszy (których cechowały przekonania radykalno-demokratyczne) i zajmował odrębne stanowisko, znacznie bardziej umiarkowane, zarówno w sensie teoretycznych sformułowań jak i praktycznej, politycznej działalności<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Oczywiście była w kole grupa ludzi podzielających poglądy społeczno-politycz-

Ta pozycja Szujskiego daje się wytłumaczyć warunkami krakowskimi lat 50-ych.

Zadatki na przyszłego ideologa konserwatystów wyniósł Szujski jeszcze z domu rodzinnego, gdzie wychowywał się w tradycjach szlacheckich, oraz gimnazjum, w którym przyjaźnił się z młodymi arystokratami: Tarnowskimi i Gorayskim. Pochodzące z tego okresu pierwociny literackie wskazują na zachowawcze i prokatolickie skłonności przyszłego pisarza. Po ukończeniu jednak gimnazjum kontakty z możliwymi przyjaciółmi zerwały się. Jedni wyjechali za granicę, inni do swych dóbr. Szujski zaś został w Krakowie, wstąpił na uniwersytet i tworzył. Elitarne środowisko „Czasu” nie podało ręki młodemu pisarzowi — pozostał osamotniony, ignorowany przez Siemińskiego. Pierwsze swe utwory drukował w „Dzienniku Literackim”<sup>5</sup>. Osamotnienie nie leżało w naturze Szujskiego. Nic też dziwnego, że gdy zaczęło się organizować niezależne młodzieżowe środowisko literackie, chętnie wziął udział w jego pracach. Dołączenie się do tego środowiska zaspokajało potrzeby koleżeństwa, ambicje młodego twórcy. Przewyższał kolegów doświadczeniem, wiedzą, dorobkiem literackim. Miał między nimi zapewnione pierwsze miejsce<sup>6</sup>.

ne Szujskiego. Należeli do nich Wojciechowski, Lubowski — na co wskazuje ich korespondencja — a także Grottger (jeśli wziąć pod uwagę akcenty ideowe jego ówczesnej twórczości). Stanowili oni jednak w stowarzyszeniu mniejszość zdominowaną przez ludzi o orientacji skrajnie demokratycznej. Jednakże fakt, iż mogli oni w „pracowni Filippiego” egzystować jako równouprawnieni członkowie, rzuca światło nie tylko na nich, ale i na koło. Do wyjaśnienia tych spraw przejdę w następnym rozdziale.

<sup>5</sup> Na to, że współpraca z „Dziennikiem Literackim” nie zawsze odpowiadała autorowi *Halszki z Ostroga*, a przekonania polityczne pisarzy lwowskich często go raziły, mamy dowód w korespondencji. W roku 1859 odwiedził Szujski Lwów i wtedy po raz pierwszy poznał osobiście zespół „Dziennika”. O spotkaniu tym pisał do przebywającego w Wiedniu Wojciechowskiego (cyt. za: S. Tarnowski, *Szujskiego młodość*. Kraków 1892, s. 174):

„Poznałem Imci panów literatów, którzy mnie fetowali i sadzali na kanapie. Centraly, demokraci, wariaty z rozczochranymi łbami. Najpewniej nie będę więcej pisywał do »Dziennika«. Romanowski, który był u mnie w Zbyszycach przeszłego roku, zuch chłopak, ale bez inteligencji. Zakroju na poetę ma dużo. Wszystko racjonalności, a koniecznie im się wydaje, że coś nowego wymyślili”.

<sup>6</sup> Dowodów szacunku i uznania, z jakim spotykał się Szujski ze strony swych kolegów, mamy wiele. Tu wystarczy przywołać opinię K. Cieszeńskiego (*Wspomnienia z podróży*. „Czytelnia dla Młodzieży” 1860, nr 20):

„Weszliśmy do pokoju, z niecierpliwością szukałem właściciela, którego już przedtem z listów jego kochałem. Powitał nas słuszny, szczupły dwudziestokilkuletni blondyn o jasnym oku, pełnym zapału i natchnienia, i przyjął mnie z taką szczerością, z taką serdecznością nieudaną, że przylgnąłem do niego od razu całym sercem, bo uczułem, że to serce pocziwe, bratnie — wielkie i szlachetne.

„Wybacz mi, kochany Józefie, tych kilka słów publicznego, serdecznego wspomnienia. Nie są to czcze komplementy; każdy, co Cię zna, wie, że powiedziałem za mało — świadkiem tego cała młodzież krakowska, która Cię kocha i poważa; ja zaś chciałbym, ażeby Cię ukochali wszyscy czytelnicy »Czytelni«, do których już nieraz przemawiałeś”.

Jak już jednak powiedziałem — wszedłszy w grono młodzieży, zachowując tu wysoki moralny autorytet, nie potrafił Szujski zapewnić sobie wpływu ideowego na kolegów, a nawet wręcz przeciwnie: sam uległ oddziaływaniu młodszego, mniej doświadczonego, ale za to bardziej zdecydowanego w swych poglądach środowiska. Wpływ młodzieży na Szujskiego najwyraźniej wystąpił w początkowym okresie współpracy. Lata 1858-1860 stały się też okresem najsilniejszego zbliżenia autora *Kilku prawd z dziejów naszych* do lewicy społecznej, czego potwierdzenie znajdziemy we wspomnieniach Bałuckiego o Szujskim z tych lat:

Czuł on dobrze to nasze milczące uwielbienie, czytał je wyraźnie w oczach naszych i znać było, że sprawia mu to zadowolenie przebywać w kółku ludzi oddanych mu zupełnie, nad których duszami panował, a z drugiej strony znowu nasze otoczenie oddziaływało na jego umysł wrażliwy, przejmował się naszymi wierzeniami i pojęciami, on — wychowaniec tradycji szlacheckich — miał często buntownicze porywy wyznawców młodej, demokratycznej Polski. Artystyczna dusza jego w gorącej atmosferze serc naszych rozpalala się nieraz do czerwoności.

Kiedy miałem wyjeżdżać do Włoch w r. 1858, napisał mi wtedy na pożegnanie wiersz, w którym między innymi były te słowa:

„Polak — nabożnie całuj pantofel papieża;  
Lecz z Kordianem nie przynoś krwawej ziemi w darze,  
\*Bo ci powie o łasce Boskiej i o carze,  
Lub szwajcarskiego wyśle na ciebie rycerza,  
Aby lśniącym bagnetem uczył cię dogmatu”<sup>7</sup>.

Oczywiście zbliżenie się do poglądów otoczenia nie równało się ich identyfikacji. Obok cytowanego wiersza posiadamy z tego okresu inny dokument: *Portrety „Nie-Van-Dyka”*, typowy wyraz tradycjonalizmu, „centryzmu” poglądów społecznych Szujskiego.

Główna idea dzieła została zawarta w najważniejszym dla całego cyklu „portrecie” *Szlachta i inteligencja* (w edycji książkowej z 1861 r. szkic ten znalazł się na początku tomu). Występuje w nim autor zdecydowanie w obronie szlachty, jej przeszłości oraz pozycji w teraźniejszości:

Szlachta to patriarchalna, demokratyczna rodzina słowiańska, powstała przez ciągłą i czynną zasługę około dobra publicznego, nie znająca innych wyszczególnień i wyższości prócz nabytych tymiż zasługami; przygarniająca do siebie wszystko, co do obywatelskiego życia dojrzało, co się z narodowym życiem zespoliło i złąło.

Proponowaną przez siebie „ideę szlachectwa polskiego” Szujski uważa za syntezę „arystokracji z demokracją”, syntezę „tradycyjną zarazem i postępową”. Jej główna cecha

<sup>7</sup> M. Bałucki, *Z moich wspomnień*. „Przegląd Literacki” 1898, nr 1.

To otwarcie wrót szlacheckiego obozu, to przyjmowanie otwartymi i miłośnymi rękami wszystkiego, co do dojrzałości socjalnej przychodzi, to rozszerzenie koła wybranych tymi, którzy rzeczywiście położyli zasługi<sup>8</sup>.

Poza *Portretami* mamy bardziej „prywatne” źródło poznania poglądów autora *Halszki z Ostroga* — jego korespondencję. W tece redaktorskiej Jana Dobrzańskiego znajdują się listy Szujskiego z okresu pisania omawianych szkiców. Określa je tu krótko:

tytuł *Portrety*, studia społeczne przez Nie-Van-Dyka. Tendencja szlachecko-demokratyczna — a dewiza: Nie trzeba szlachty wgniatać w lud, ale lud wznieść do szlachty.

W następnym liście do Dobrzańskiego powtórzy:

*Portrety* napisane są w duchu szlachecko-demokratycznym. Dziś ten duch gwałtownie potrzebny, bo wielcy panowie cuda śpiewać zaczynają<sup>9</sup>.

Trudno dziś orzec, czy owo nastawienie antymagnackie, chęć pogodzenia tradycji szlacheckich z nowoczesnym duchem demokratycznym, to tylko próba dostosowania własnej ideologii do demokracji otoczenia, czy też źródła tej postawy tkwiły głębiej w świadomości publicysty. W każdym razie ataki na „wielkich panów”, zwłaszcza te w listach do Dobrzańskiego, dyktowała zapewne raczej chęć złagodzenia programowego odcięcia się Szujskiego od demokracji mieszczańskiej. Stanowisko bowiem Szujskiego w 1860 r. było wyraźnie sprzeczne z nastawieniem ideowym panującym w środowisku „młodych”.

„Młodzi” reprezentowali nową kulturę mieszczańsko-demokratyczną, a więc i nowy system wartości. Szujski natomiast był przedstawicielem kultury szlacheckiej i odpowiadającej jej hierarchii wartości, choć chciał ją nieco przystosować do wymogów swego mieszczańskiego otoczenia, podkreślając w niej elementy obecne i w świadomości mieszczańskiej: swoisty demokratyzm, „otwartość”, niechęć do panów, itp. Niemniej był jednostką na tyle już uformowaną ideowo w momencie zetknięcia się z nowymi przyjacielami, że musiał wejść w kolizję z przyjętymi tu zachowaniami. Nie był skłonny do manifestowania swej odrębności; stąd częściowo starał się dostosować do panujących w grupie stereotypów (tym chyba należy tłumaczyć wiersz przesłany Bałuckiemu). Nie potrafił jednak zaakceptować istoty nowej ideologii. Poglądy mieszczańsko-demokratyczne nie przestawały go razić. Świadczą o tym zarówno cytowane w przypisie list do Wojciechowskiego jak i *Portrety*.

Na sprawę tradycji szlacheckich, żywotnych w świadomości Szujskie-

<sup>8</sup> [J. Szujski], *Portrety*. Przez Nie-Van-Dyka. „Dziennik Literacki” 1860, nr 49.

<sup>9</sup> Listy J. Szujskiego do J. Dobrzańskiego: b. d. i m. (z początku r. 1860); z 24 IV 1860. Bibl. Ossolineum, rkps 6517/II: Korespondencja Jana Dobrzańskiego.

go nawet w najbardziej demokratycznym jego okresie, zwracano uwagę wielokrotnie. Uczynił to również Kazimierz Wyka w *Tece Stańczyka na tle dziejów Galicji*, określając pozycję autora *Portretów* jako „centrum średnio- i drobnoszlacheckie”<sup>10</sup>. Słusznie też potraktował ją jako ogniwo przejściowe w ewolucji ku poglądom, jakie zajmie Szujski po roku 1866. Także współczesnym świadomość tego nie była obca<sup>11</sup>. W konkluzji trzeba więc stwierdzić, że niewątpliwy autorytet wśród „młodych” najwybitniejszego z piszących i najpopularniejszego przedstawiciela krakowskiego młodego środowiska artystycznego był oparty nie na związkach ideowych, ale wyłącznie na uroku osobistym; był ograniczony do uznania dla erudycji, talentu i cech charakteru<sup>12</sup>. Ponieważ jednak uświadamiana sobie przez obie strony różnica poglądów w niczym nie podważała przyjaźni, szacunku, uwielbienia, stwierdzić wypadnie, że poza ideowymi istnieć musiały inne więzi, które pozwalały nie tylko identyfikować się Szujskiemu z grupą, ale i grupie tolerować go, co więcej, przyznawać mu w swym gronie tak wysokie miejsce.

W przeciwieństwie do Szujskiego jego kolega z lat szkolnych, Jan Kanty Turski, przystosował się do nowego środowiska całkowicie i bez trudności — także w zakresie ideologii. Odegrała tu niewątpliwie rolę i tradycja rodzinna (pochodził z ubogiej rodziny inteligenckiej osiadłej w mieście). I zapewne to, że był po prostu mniejszą, bardziej giętką, łatwiej przystosowującą się do otoczenia indywidualnością. Także starszy

<sup>10</sup> K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle dziejów Galicji. 1849—1869*. Wrocław 1951, s. 111.

<sup>11</sup> Bałucki (*op. cit.*, 1897, nr 24) pisał o Szujskim:

„Nie pasował on, prawdę powiedziawszy, tak w zupełności do naszego koła, bo wychowanie, jakie odebrał, towarzystwo, w którym się obracał, ukształtowało nieco inaczej jego umysł, nadając mu pewien charakter pańsko-szlachecki, modelowany na poezjach Krasińskiego. Dotychczasowymi towarzyszami jego byli, jak to wiedzieliśmy z relacji Turskiego, Stanisław Tarnowski, Tarnowski Władysław [...], Tadeusz Wojciechowski [...] i wielu innych. Byli to wszyscy ludzie, którzy odebrali staranne wychowanie, mieli wybredny smak estetyczny, ogładę towarzyską i dobre maniere”.

„Zdaje się, że wejście tam [tj. do obozu konserwatywnego] było od dawna celem jego marzeń, choć się z tym wstydliwie ukrywał przed nami. Nie zadawałniały go laury, jakie zbierał w »Dzienniku Literackim«, ani towarzystwo młodych towarzyszy po lutni. Pragnął on uznania wyższej władzy, a wyrocznią dla niego pod tym względem był »Czas« z Siemieńskim na czele, który dźmierzył wtedy niepodzielnie berło krytyki — przynajmniej w Krakowie”.

<sup>12</sup> Odmiennego zdania jest K. Poklewska (*Inna Szujskiego młodość*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” seria I, z. 34 (1964), s. 63—79). Podkreśla właśnie demokratyzm ówczesnych poglądów autora *Portretów*. Przymiarkuję jednak, że wrażenie owego demokratyzmu Poklewska oparła na porównaniu ideologii Szujskiego około r. 1860 z ideologią Szujskiego-stańczyka (istotnie zajmującego jeszcze bardziej prawicowe stanowisko). Porównanie światopoglądu pisarza z „młodymi” przeczy jednak tym sądom.



o kilka lat od swych towarzyszy — tej różnicy wieku oraz zaletom towarzyskim zawdzięczał swą pozycję<sup>13</sup>.

Talentu Turski nie posiadał dużego i nigdy nie wyszedł poza granice przeciętności. Jako osobowość wydaje się jednak bardzo ciekawy: ruchliwy, pełen pomysłów, inicjator i dusza wielu akcji literackich, redaktor pism, dostarczyciel tekstów do większości ówczesnych periodyków oraz najrozmaitszego charakteru kalendarzy. W każdej niemal gazecie polskiej wychodzącej w latach 60-ych znaleźć można nazwisko Turskiego lub charakterystyczne inicjały J. K. T.<sup>14</sup>

Urodził się on w Krakowie w 1833 r. w rodzinie byłego oficera polskiego. Tu ukończył liceum Św. Anny, gdzie kolegował z Szujskim oraz Tarnowskim. (Powieść Turskiego *Wielkie początki*, w pierwszej swej części zawierająca wyraźne elementy autobiograficzne, pozwala przypuszczać, że młodość miał ciężką, pełną trudności materialnych, że nauka kosztowała go wiele wyrzeczeń i upokorzeń.) Po ukończeniu w 1854 r. liceum studiował prawo i filozofię. Przez krótki czas pracował jako zastępca nauczyciela w gimnazjum nowosądeckim. W latach 1860–1863 był współredaktorem krakowskiej „Niewiasty”. Od 1865 do 1868 r. przebywał w Warszawie, gdzie przez dwa lata (1865–1867) redagował czasopismo „Bazar”. Po powrocie do Galicji był przez rok nauczycielem w Kołomyi, po czym znów zamieszkał w Krakowie, i tu zmarł w 1870 roku.

Ciekawy wizerunek Turskiego zostawił w swych wspomnieniach Bałucki:

Studiował on po trosze prawo, trochę filozofię, a głównie zajmował się pisaniem wierszy, w czym posiadał łatwość ogromną, której nadużywał, płodząc na poczekaniu pieśni, poemata, powieści poetyczne, bez należytego skupienia, namysłu i obrobienia, co obniżało znacznie wartość jego utworów. Ale był to człowiek jedyny do pozycia, o sercu wylanym dla przyjaciół, zapalający się namiętnie do wszystkiego, co piękne, nie rachujący się z groszem nigdy, i stąd często w kłopotach pieniężnych, a mimo to gotowy zawsze oddać ostatni grosz, ostatnią koszulę każdemu, co by tego potrzebował i zażądał od niego w imię przyjaźni czy koleżeństwa. Jakby urągając z jego poetycznego usposobienia, natura obdarzyła go wcale niepoetycznym wyglądem: mały, drobny, z twarzą niepoczesną, włosami mocno przerzedzonymi, brudny, zaniedbany,

<sup>13</sup> K. Bartoszewicz (*Michał Bałucki*. Kraków 1902, s. 8) notuje: „Pomiędzy młodzieżą wodził rej Jan Kanty Turski, słaby poeta, ale wielki zapaleniec i ideał dobrego kolegi”.

<sup>14</sup> Danych o życiu Turskiego posiadamy niewiele. Pomija go Korbut (nie jest przewidziany także w „Nowym Korbucie”) oraz podręczniki historii literatury. Zdania jesteśmy na luźne uwagi rozsiane w listach i wspomnieniach przyjaciół, w okolicznościowych artykułach, jakie ukazały się z okazji śmierci pisarza w r. 1870, oraz na kilka zdań, które poświęcił mu w swym podręczniku L. Sowiński (*Rys dziejów literatury polskiej*. T. 4. Wilno 1877, s. 351).

był jednak powszechnie lubiany i pożądanym w towarzystwie, bo umiał zabawić i rozweselić zajmującym opowiadaniem i aktorskim prawie talentem naśladowania drugich<sup>15</sup>.

Dorobek pisarski Turskiego jest bardzo różnorodny; wiersze, nowele, powieści, artykuły, tłumaczenia. Od początku przewija się w nim górujący motyw „artysty bez sławy” (jest to zresztą tytuł jego wczesnego poematu), ściślej, artysty ze zmarnowanym bądź nie prostającym ambicjom talentem. Ten problem stanie się tematem najlepszej jego powieści *Wielkie początki* (Lwów 1863), której melodramatyczna fabuła, rzucona na tło autentycznych wydarzeń krakowskich dziesięciolecia przedpowstaniowego, zawiera bardzo silne antyarystokratyczne akcenty.

Powieść ta bardzo wyraźnie ukazuje zapatrywania polityczne Turskiego, demaskuje go jednak jako pisarza wtórnego (zależność od Suego) i po prostu słabego. Nie zaletom też literackim, ale towarzyskim oraz umiejętnościom organizacyjnym zawdzięczał swą pozycję w stowarzyszeniu, choć trzeba dodać, że koledzy bynajmniej nie lekceważyli jego twórczości.

Trzecim z wyróżniających się ideologów i przywódców krakowskiej młodzieży był przyszły głośny komediopisarz — Michał Bałucki. On stał się, obok najmłodszego w tym gronie Alfreda Szczepańskiego, głównym wyrazicielem tych tendencji, które, wbrew stanowisku takich ludzi jak Szujski, zadominowały w stowarzyszeniu i nadały mu demokratyczny, a zarazem zdecydowanie narodowowyzwoleńczy, „czerwony” charakter. On też stał się głównym historykiem ugrupowania dzięki swej powieści o krakowskich latach przedpowstaniowych (*Młodzi i starzy*, 1866) oraz dzięki cytowanym tu już wspomnieniom.

Sama biografia w pewnym sensie predestynowała go do zajęcia radykalnego stanowiska ideowego. Wywodził się z ubogiego środowiska mieszczańskiego (ojciec pisarza był krawcem; matka — żydowskiego pochodzenia — po śmierci męża prowadziła kawiarnię ludową). Urodził się w 1837 r. w Krakowie. Tu ukończył gimnazjum Św. Anny — zresztą wbrew rodzicom, którzy chcieli go wykierować na rzemieślnika. Dlatego od dwunastego roku życia dorabiał sam na swe utrzymanie i naukę. Mając lat 20 uzyskał maturę i rozpoczął studia na wydziale filozoficznym krakowskiego uniwersytetu. I tu już na jesieni 1857 wystąpił jako jeden z głównych organizatorów stowarzyszenia. Wchodził w skład jego inicjatorskiej grupy podpisanej pod *Zarysem urzędzenia* (którego prawdopodobnie był autorem). Przez cały czas zachował w stowarzyszeniu ważną, wpływową pozycję. Nie był działaczem-praktykiem, nie wysuwał się na

---

<sup>15</sup> Bałucki, *op. cit.*, 1898, nr 1.

czoło w akcjach politycznych (jak np. Szczepański czy Kubala), natomiast niewątpliwie zdobył i utrzymywał *status* czołowego teoretyka, ideologa panującego, radykalnego skrzydła grupy. Spod jego pióra wyszły najbardziej ważne i chyba najlepsze artystycznie manifestacje nowej świadomości społecznej, politycznej i estetycznej.

Mam na myśli zarówno jego publicystykę jak i utwory artystyczne: przede wszystkim poemat *Bez chaty* i nowelę *Przechrzta*<sup>16</sup>. W pierwszym w alegorycznej formie głosi pochwałę walki narodowowyzwoleńczej i radykalnych, rewolucyjnych środków tej walki, przeciwstawia się mesjanizmowi i biernemu cierpiętnictwu. Drugi utwór — obok podobnych tendencji — przynosi potępienie terroru politycznego, fanatyzmu religijnego oraz tradycyjnego, negatywnego stosunku do Żydów. Te same problemy odnajdujemy w jego publicystyce, m. in. w czołowym artykule — programie nowego pokolenia, *Nasze grzechy*<sup>17</sup>, stanowiącym w pewnym sensie sumę demokratycznych, rewolucyjnych i niepodległościowych dążeń środowiska, a ważnym i z tego względu, że formułował po raz pierwszy bardzo dobitnie odrębność „młodych” właśnie jako nowego pokolenia.

W świetle wspomnianych artykułów i tendencyjnych utworów artystycznych rysuje się wyraźnie świadomość Bałuckiego w opozycji do poglądów jego przyjaciela, Szujskiego. Jeszcze jaskrawiej widać to w prywatnych rękopiśmiennych zapiskach z tego okresu, w których nie musiał się liczyć ze względami taktycznymi ani z cenzurą. Jego postawa przybierała wówczas znamiona żywiołowej nienawiści do szlachty i instytucji feudalnych:

Každy szlachcic — stwierdza Bałucki — rodzi się złym, występny, bo urósł i żyje kosztem włościan. Jest konserwatystą, bo się boi zmiany na rzecz chłopów, chce ojczyzny, ale od monarchów, bo się boi rewolucji.

Surowo, radykalniej niż inni „młodzi”, oceni połowiczność polskiego ruchu reformatorskiego XVIII wieku.

*Konstytucja 3 maja* z obawy fran[cuskiego] jakobinizmu chwyciła się półśrodków i nic nie zrobiła. Chcąc [...] obrony przez wzmocnienie władzy królewskiej, ograniczyła ją jednak. Z woli stanu szlacheckiego, któremu swobody i przywileje zabezpieczyła. Chcąc wynagrodzić mieszczaństwu mały zbyt udział w sprawach publicznych — dozwalała uszlachceni. Ludowi dała tylko opiekę rządową, zostawiając los ich umowie i woli panów.

<sup>16</sup> „Dziennik Literacki” 1860, nry 88—94; „Czytelnia dla Młodzieży” 1861, nry 16—18. — Utwory te oraz inne wystąpienia literackie tego środowiska omawiam dokładnie w artykule *Ruch literacki „młodych”. 1860—1862* („Przegląd Humanistyczny” 1966, nry 2—3).

<sup>17</sup> „Czytelnia dla Młodzieży” 1861, nr 26.

Kilka stron dalej Bałucki polemizuje z niekonsekwencjami programu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego:

Zasada demokracji: Wszystko dla ludu przez lud. Heltman powiada, że zasada dem[okracji] jest naszą, słowiańską, wiekami przyćmioną. Dlatego powinniśmy to zrobić, że ona już była u nas, czy dlatego, że była dobra? Pogaństwo także było. W starej Galii jej nie było, więc Fr[ancuzi] zbrodnie zrobili upominając się o nią. Jeżeli w Polsce [...] takie pojęcie demokratyczności, dlatego zrównanie stanów pierwszej dokonało się na Zachodzie niż u nas<sup>18</sup>.

Postać Alfreda Szczepańskiego odcina się swym charakterem od dotychczas omówionych. Ten ruchliwy i wszechstronny dziennikarz, piszący po polsku i po niemiecku o malarstwie, muzyce, historii, przemyśle i technice, polityce, szkolnictwie i literaturze, był w latach przedpowstańowych także poetą, przede wszystkim jednak działaczem.

Warto przytoczyć charakterystyki Szczepańskiego pozostawione przez pamiętnikarzy i historyków Galicji. Kazimierz Chłędowski pisze o nim krótko:

zapałony młodzieniec, rodzaj ludowego trybuna, zdolny, ale posiadający mało umysłowej równowagi i tak zwanego chłopskiego rozsądku<sup>19</sup>.

Wacław Tokarz poświęca mu więcej miejsca:

Miał inteligencję rzutką i jasną; świadczą o tym choćby jego prace publicystyczne, pisane ze swadą i zrećnie, choć i trochę powierzchownie zarazem. Posiadał najniezawodniej duże zalety organizatorskie: dowiódł tego choćby przez zorganizowanie deputacji do Wiednia w roku 1859, której taktykę tak przychylnie oceniły „Wiadomości Polskie”. Inaczej zresztą nie wydobyłyby się na stanowisko uznanego i długoletniego przywódcy tego świetnego zastępu młodzieży, który gromadził się wówczas w murach naszej „Alma Mater”. Czy jednak tym pewnym zaletom odpowiadały wewnętrzne przymioty charakteru i serca? Zdaje się, że nie; przynajmniej nie w tym czasie i nie wśród tej młodzieży, która naprawdę wyrzekła się swego „ja” i żyła marzeniem o poświęceniu. W dodatku — można trochę wątpić o szczerości jego roboty na rzecz Komitetu Centralnego, gdyż łączył go dość ścisły stosunek z organizacją Mierosławskiego w Galicji<sup>20</sup>.

Nie jest celem tej pracy wartościowanie moralnych czy intelektualnych cech Szczepańskiego. Dlatego nie podejmę problematyki cytowanych autorów, ograniczając się do przytoczenia faktów.

<sup>18</sup> M. Bałucki, *Notatki. 1860—1873*. Bibl. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, rkps 152/II, z. 4, s. 15, 19, 22.

<sup>19</sup> K. Chłędowski, *Pamiętniki*. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot. T. 1. Wrocław 1951, s. 55.

<sup>20</sup> W. Tokarz, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*. T. 1. Kraków 1914, s. 34—35.

Urodzony w r. 1840, od 1857 student historii, potem prawa, na przywódcę młodzieży krakowskiej zaczął się Szczepański wysuwać około 1860 roku. Brał udział — i to inspirujący — w większości wydarzeń politycznych, jakie rozegrały się wówczas w Krakowie. Jego rękę znać w szeregu akcji podejmowanych od 1859 r. przez studentów (czytelnie, kółka samokształceniowe itp.). Gdy powzięto ryzykowną decyzję wysłania do Ministra Oświaty do Wiednia delegacji domagającej się wykładów w języku polskim, w skład dwuosobowej misji wszedł Szczepański (wraz z medykiem Wojciechem Wołkiem). W przedpokojach ministra delegaci zostali aresztowani i odstawieni do Krakowa, senat zaś uniwersytetu uznał za stosowne usunąć ich z uczelni. Sprawa nabrała ogólnopolskiego rozgłosu. Wdał się w nią nawet Hotel Lambert, który ofiarował obu studentom stypendia na naukę w Paryżu. Wołek propozycję przyjął. Szczepański natomiast — jak pisze Bałucki

odrzucił ją z oburzeniem, uważając jako jałmużnę, której nie potrzebował, gdyż, jak się wyraził, to, co zrobił, zrobił z poczucia obowiązków, dla dobra kolegów, a nie dla Hotelu Lambert [...].

Propozycja Czartoryskiego ostatecznie okazała się zbyteczna, gdyż senat decyzję cofnął; jednak

młodzież zapamiętała sobie pełne godności i szlachetnej dumy zachowanie się Szczepańskiego w tej całej sprawie, czyn jego podniosła do wysokości bohaterstwa, i od tego czasu stał się on wybitną osobistością na uniwersytecie. Tym, którzy przybywali do Krakowa w celach propagandy nowych prądów, wskazywano go jako najpodatniejszego do tego, najenergiczniejszego i najważniejszego. W ten sposób stał się on niejako punktem, o który zahaczały się konspiracyjne nici, łączące tajemnie młodzież różnych uniwersytetów, i tym wytłumaczyć sobie można ważną dosyć rolę, jaką chwilowo potem odegrał w wypadkach sześćdziesiątego trzeciego roku<sup>21</sup>.

Na przykładzie działalności Szczepańskiego śledzić możemy, jak stopniowo zainteresowania naukowo-artystyczne młodzieży z pracowni Filipiego przekształcały się w polityczne. Wiązało się to z określoną ewolucją ideową. Głównymi jej promotorami byli Bałucki i Szczepański. Myślę przede wszystkim o ich działalności pisarskiej w „Czytelni dla Młodzieży”. Szczepański od pierwszych swych artykułów i wierszy zamieszczanych w tym piśmie staje się teoretykiem i przede wszystkim — czego nie można powiedzieć o Bałuckim — taktykiem polskiej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej i narodowowyzwoleńczej. Artykuł *Młodzież litewska po 1815 r.*<sup>22</sup> czy wiersz o Lelewelu<sup>23</sup> ukazują tradycje, do jakich po-

<sup>21</sup> Bałucki, *Z moich wspomnień*, 1898, nr 1.

<sup>22</sup> „Czytelnia dla Młodzieży” 1860, nr 27.

<sup>23</sup> A. S [z c z e p a ń s k i], *Ku pamięci J. Lelewela*. Jw. 1861, nr 19.

winna nawiązać współczesna młodzież. W pracach o rewolucji francuskiej zwraca uwagę na możliwości tkwiące w solidarnym, konsekwentnym zrywie całego narodu. Podkreśla też zaprzepaszczenie tych możliwości przez współczesną wypadkom francuskim insurekcję kościuszkowską<sup>24</sup>. Przeprowadza także krytyczną ocenę dotychczasowych ruchów narodowo-wyzwoleńczych, zarzucając im brak „praktyczności”, przeteoretyzowanie, zbyt duże zaufanie do zabiegów dyplomatycznych, niekonsekwencję w stosunku do ludu<sup>25</sup>. Zwraca uwagę na potrzebę pracy organicznej, nieodzownej do przygotowania każdej rewolucji, pracy na każdym odcinku narodowego życia<sup>26</sup>.

Większość artykułów Szczepańskiego pochodzi z lat 1860-1861. Później znikają one na jakiś czas z pism galicyjskich. Wiąże się to zarówno z zamknięciem „Czytelni dla Młodzieży” jak z zaangażowaniem się Szczepańskiego w czynną działalność polityczną.

Nie wiemy dokładnie, kiedy zostały nawiązane ściślejsze stosunki między młodzieżą krakowską a spiskowcami warszawskimi. Tokarz i Kieniewicz datują je dopiero na lato 1862<sup>27</sup>, choć pierwsze kontakty pochodzą jeszcze z 1859 roku. Niewątpliwie wypadki warszawskie oddziaływały na przemiany krakowskiej młodzieży i inspirowały jej poczynania. W roku 1862 zaczyna Galicję pokrywać sieć konspiracyjnych organizacji, a na ich czele staje Rada Naczelna Galicyjska, kierowana przez Szczepańskiego.

Swój udział w powstaniu styczniowym (po rozwiązaniu przez Langiewicza Rady Naczelnej był komisarzem Rządu Narodowego, naczelnikiem miasta Krakowa) odpokutował Szczepański dwuletnim więzieniem w Ołomuńcu.

## 2

Gdyby przyszło określić językiem socjologii grono młodzieży zbierającej się w pracowni Filippiego, stwierdzilibyśmy, że była to grupa o przewadze więzi osobistej nad bezosobową, a jednocześnie grupa o charakterze związku zamkniętego. Przynależność doń wymagała posiadania określonych warunków. Czynnikiem integrującym grupę były: więź naturalna (mniej więcej ten sam wiek), wspólny *status* (wszyscy byli

<sup>24</sup> A. Szczepański, *Siła narodu* [...]. Jw., nry 28—29.

<sup>25</sup> [A. Szczepański]: *O praktyczności*. Jw., nr 12; *Porozbiorowy szlak*. Jw., nry 18—25.

<sup>26</sup> [Szczepański], *O praktyczności*.

<sup>27</sup> Tokarz, *op. cit.*, s. 28—33. — S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*. Lwów 1939, s. 75.

artystami lub mieli zbliżone zainteresowania naukowohumanistyczne) i cel (samokształcenie, rozwijanie intelektualne i artystyczne). Ze względu na charakter dwóch ostatnich więzi możemy „pracownię Filippięgo” określić jako grupę artystyczną.

Na sprawę wewnętrznego typologii grup artystycznych pewne światło rzuca rozprawa Michała Głowińskiego *Grupa literacka a model poezji*. Uwagi bowiem, które w jego pracy dotyczą grup literatów, można uogólnić i przenieść na interesujący nas teren. Głowiński dzieli grupy literackie na dwa zasadnicze rodzaje: grupy programowe („w których miejsce zasadnicze zyskują dążenia programowe, pozycję centralną zajmuje zespół wskazań pozytywnych, mniej lub bardziej wyraźnie sformułowana poetyka”) oraz grupy sytuacyjne (które „kształtują się przede wszystkim ze względu na układ zjawisk w danej sytuacji literackiej”, które nie mają sprecyzowanego programu estetycznego, a określają się poprzez negację dotychczasowych poetyk i w ten sposób uzyskują zajęcie „własnego stanowiska wobec tego, co się w życiu literackim dzieje”<sup>28</sup>).

Stosując powyższe rozróżnienie do „pracowni Filippięgo”, wypadnie stwierdzić, iż nosiła ona cechy grupy sytuacyjnej. Nie miała sformułowanego programu w zakresie poglądów artystycznych czy ogólnoideowych. Co więcej, jeśli nawet z czasem większość członków „pracowni” wytworzyła wspólną postawę filozoficzno-estetyczną, nie ona stanowiła element wiążący grupę w całość, gdyż tolerowano odchylenia od normy. Prawda — mniej były one wyraźne w dziedzinie estetyki (tu Szujski mógł łatwo dogadać się z Bałuckim), widoczne natomiast ostro w zakresie postaw politycznych, gdzie — mamy dane tak sądzić — wytworzyła się tendencja do swego rodzaju indyferentyzmu: nie w ogóle, ale na terenie „pracowni” (a polityka w życiu literackim tego okresu odgrywała bardzo ważną rolę; ona przede wszystkim decydowała o podziałach wewnątrz niego). Wskazuje na to Chłędowski, opisując scenę w spotkaniu:

Były to zebrania z pozorów wyglądające na jakieś polityczne schadzki, chociaż więcej na nich rozmawiano o literaturze i sztuce, odczytywano literackie prace, aniżeli zajmowano się polityką. Długi, sklepiony, ponury refektarz zastawiony był gipsowymi odlewami i rozpoczętymi z gliny rzeźbami Filippięgo; gdy się weszło, widziało się tylko w głębi słabe światło lampy, stary zielony parawan, za którym stało wąskie łóżko artysty, kilku lub kilkunastu młodych ludzi siedzących na rozmaitego gatunku, po większej części zepsutych, krzesłach, samowar dymiący na gipsowym postumencie i kilka talerzy nakrajanego prądnickiego chleba, sera i kiełbasy<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> M. Głowiński, *Grupa literacka a model poezji. Przykład Skamandra*. W zbiorze: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*. T. 2. Warszawa 1965, s. 55.

<sup>29</sup> Chłędowski, *op. cit.*, s. 55.

Podobnie we wspomnieniach Bałuckiego:

Sala to była ogromna, sklepiąca, ze ścianami pomalowanymi na purpurowy kolor, na tle którego odrzynały się wyraźnie gipsowe odlewy z antycznych płaskorzeźb i ornamentów, posązki na kroksztynach i pośmiertne maski wybitnych osobistości. Wnętrze sali zajmowały prace Filippiego, gipsowe figury, grupy całe, w środku zaś, pod wiszącą lampą, widać było świeżo rozpoczętą w glinie postać kobiety leżącej na boku, obok złamanego krzyża i trupa zabitego dziecka, podnoszącą ku niebu twarz pełną bólu i skargi. Około tej grupy — na stołkach, pakach, na czym kto mógł, rozsiadała się gromadka nasza, a obtarżany, brudny *famulus* gospodarza, kręcąc się koło nas z miedzianym dzbanem, nalewał w szklanki miód, roznosił precele i obwarzanki.

Oryginalnie i tajemniczo wyglądały te nasze zebrania w tej ogromnej sali, przy słabym świetle lampy, wśród tych białych posągów, wychylających się z ciemności. Wyglądało to na schadzki spiskowców, choć żadnemu z nas o spiskach wtedy ani się śniło. Owszem, polityka była prawie wykluczona z tych zebrań<sup>30</sup>.

Wspomnienie Chłędowskiego dotyczy szczytowego okresu działalności stowarzyszenia (1860/61), Bałuckiego zaś — okresu końcowego (1864/65). Oba zgodnie podkreślają apolityczność toczonych tam rozmów. Oczywiście nie należy tych zwierzeń traktować zbyt dosłownie. Nie służą one też jedynie jako materiał dowodowy aprogramowego charakteru związku. Dostarczają bowiem także elementów podsuwających sugestie inne. To mianowicie, co działo się w latach 1860 i 1864, nie musiało być charakterystyczne dla „pracowni Filippiego” przez cały okres jej działalności. Wręcz przeciwnie, słowo „wtedy” użyte przez Bałuckiego („o spiskach w t e d y ani się śniło”) może suponować, że kiedyś było inaczej.

Mimo tych zastrzeżeń informacje, jakie mamy o „pracowni”, skłaniają do sądu, iż jej bywalcy dbali o swego rodzaju *désintéressement* wobec spraw politycznych (którym oddawano się poza pracownią). Dowody na aprogramowość (zarówno w zakresie polityki jak i spraw artystycznych) znajdziemy nie tylko w cytowanych wspomnieniach, ale przede wszystkim w samym *Zarysie urządzenia stowarzyszenia*. W żadnym z jego czterech punktów nie ma mowy o innych celach, innych zadaniach — poza „udzielaniem się wzajemnym”, „pochopem do pracy”, „aemulacją” i „wspólnością naukowego życia”. Uznać więc należy, że czynnikiem integrującym stowarzyszenie — w gronie tak przecież rozpolitykowanej młodzieży — były nie wspólne poglądy ideowe, lecz czynniki inne: rodzaj zainteresowań, wiek itp. „Pracownia Filippiego” (po okresie pierwszego mniej więcej dwulecia, kiedy apolityczność była wyrazem rzeczywistego stanu umysłów) stanowiła też swego rodzaju azyl, niedzielę po powszednim dniu polityki swych członków (choć możemy przypuszczać,

<sup>30</sup> Bałucki, *Z moich wspomnień*, 1898, nr 2.



że w okresie wzmożonej działalności politycznej i do „pracowni” przenikało wiele z atmosfery ogarniającej wówczas młodzież). Ten jej charakter należy podkreślić wyraźnie, gdyż dalsze wywody będą świadczyć, że ci sami ludzie, którzy stworzyli grupę spotykającą się u Filippiego, oddawali się czynnościom jak najbardziej ideowym i ideowotwórczym.

Bo życie krakowskiej młodzieży artystycznej nie ograniczało się do „pracowni Filippiego”. W małym Krakowie znali się wszyscy. Do spotkań, wymiany poglądów i działalności nie brakło sposobów. A czasy stwarzały różnorakie możliwości. Zresztą oddajmy głos Bałuckiemu:

Były te czasy burzliwe i niespokojne — czuć było nowe prądy w powietrzu, które rozpałały krew i przyspieszały tętno w młodzieńczych żyłach. Z Paryża dolatywały echa walk na słowa, jakie odbywały się między organem partii demokratycznej a Hotelem Lambert, tak świetnie reprezentowanym przez Juliana Kłaczkę w „Wiadomościach Polskich”. We Lwowie przy „Dzienniku Literackim”, wydawanym przez Jana Dobrzańskiego, obok starszych i poważnych pisarzy, jak Bielowski, Szajnocha, Zachariasiewicz, Dzierzkowski, skupiał się także zastęp młodych szermierzy pióra: Romanowski, Szujski, Łoziński Wallery, Starkel i inni, a oprócz tego akademicka młodzież myślała już o założeniu swego organu pt. „Czytelnia dla Młodzieży”.

Wieści te chciwym uchem chwyciła młodzież krakowska, pisma podawała sobie z „rąk do rąk, pochłaniała z zapalem wszystko, co jej pod oczy popadło [...]. Uraść powoli z tego obóz „młodych”, który jakkolwiek nie zorganizowany jeszcze, nieświadomy dróg i celów, zarysowywał się już dosyć wyraźnie w przeciwieństwie do „starych”, którzy go ignorowali, lekceważyli i pomijali milczeniem<sup>31</sup>.

Pada w tej wypowiedzi termin: „obóz »młodych«”. Bałucki wewnątrz niego widzi zarówno siebie jak i swych krakowskich przyjaciół. Nie utożsamia go przy tym z kółkiem z pracowni Filippiego; traktuje jako zjawisko szersze, powszechniejsze. Należy więc zastanowić się nad charakterem obozu „młodych”, wzajemnym stosunkiem jego i „pracowni Filippiego”.

Dokumentami w tej sprawie będą: wspomnienia uczestników, ich owoczesne publikacje oraz powieść Bałuckiego *Młodzi i starzy* (pisana w r. 1864, w czasie pobytu autora w więzieniu). W ich świetle widać, iż do obozu „młodych” zalicza się nie tylko uczestników spotkań u Filippiego, ale i studenta medycyny Wołka, a także tych wszystkich, którzy wysłali do Wiednia Szczepańskiego i Wołka. Obozem „młodych” jest więc ogół ówczesnej aktywnej politycznie młodzieży, aktywnej oczywiście w określonym kierunku ideowym, co poświadczają podejmowane przez nią akcje.

Obóz „młodych” zaczął się wyodrębniać nieco później, niż powstała „pracownia Filippiego”. W świadomości powszechnej pojawił się na

<sup>31</sup> Ibidem, 1897, nr 24.

przełomie lat 1859 i 1860. Objął swym zasięgiem większość młodej inteligencji krakowskiej (studentów i absolwentów uniwersytetu oraz Szkoły Sztuk Pięknych, uczniów wyższych klas gimnazjalnych). Cechą wyróżniającą tego środowiska (przede wszystkim w opinii „starych”) była duża ruchliwość, agresywność, przejawiająca się w licznych zebraniach, demonstracjach, wspólnych wystąpieniach. Odważnie domagano się od władz ustępstw w dziedzinie życia narodowego, na co „starzy” patrzyli z rezerwą, a niekiedy z przestraszaniem i zgorszeniem. Wśród postaci uznanych powszechnie za przywódców, czołowych ideologów „młodych”, rozpoznajemy znajomych z „pracowni Filippiego”: Szczepańskiego, Kubalę, Bałuckiego.

Czym był obóz „młodych”? Związkiem otwartym, o przewadze więzi bezosobowych, bez ściśle zakreślonych granic, bez ram organizacyjnych. O wyraźnej natomiast, integrującej całość ideologii. Ale nie ona staje się wyróżnikiem środowiska, główną więzią zespalającą. Aczkolwiek wspólnotę ideową dobitnie się akcentuje, jest ona traktowana jako pochodna, wtórna w stosunku do czynnika biologicznego: wieku. Właśnie tak wywyższana przez romantyzm m ł o d o ś ć, podkreślana już w samej nazwie obozu — stanowi nie tylko czynnik wyodrębniający, ale zarazem i wartościujący, przedmiot idealizacji i mitologizacji.

Chcąc więc określić językiem socjologii rodzaj grupy, jaką stanowili krakowscy „młodzi”, najlepiej będzie odwołać się do (najbardziej adekwatnego w tym wypadku) pojęcia „jednostki pokoleniowej”, wprowadzonego przez Karola Mannheima w *Problemie pokolenia*. Obóz „młodych” krakowskich uznać wtedy wypadnie za terenową część zjawiska ogólnopolskiego: jednostki pokoleniowej, której wyrazem stał się moralny, polityczny i literacki ruch „czerwonych”.

Wprowadzenie terminu „jednostka pokoleniowa” wymaga pewnej dygresji wyjaśniającej. Mannheim tworzy pięć pojęć porządkujących znaczenia i zakres używalności terminu „generacja”: 1) pokolenie, 2) pokolenie rzeczywiste („*actual generation*”), 3) lokacja („*lagerung*”), 4) jednostka pokoleniowa („*generation unit*”), 5) konkretna grupa<sup>32</sup>.

Pierwsze pojęcie dotyczy grupy ludzi tego samego mniej więcej wieku, żyjących w tej samej lokacji czasowo-przestrzennej (pojęcie trzecie), których cechą jest potencjalna możliwość stania się pokoleniem rzeczywistym. A stają się nim wtedy, gdy zaistnieje odpowiednia sytuacja historyczna, warunkująca wspólne doświadczenie pokoleniowe, na tyle

<sup>32</sup> K. Mannheim, *The Problem of Generation*. W: *Essays on the Sociology of Knowledge*. New York 1952. — Terminy niemieckie przytaczam tam, gdzie były one podane w wydaniu, z którego się tu korzysta. W innych wypadkach stosuję terminologię angielską.

silne, aby potrafiło wyodrębnić tych, co je przeżyli, co uczestniczyli we wspólnym losie historycznym, od tych, co byli przed nimi i po nich. Przy tym sama lokacja (odcinek czasowy i region) jest elementem obiektywnym: każdy człowiek w niej tkwi. Ona stwarza możliwość wyodrębniania się pewnych grup ludzkich, będących „generacjami w sobie”, w generacje rzeczywiste (jeśli zaistnieją odpowiednie warunki), lecz ich nie determinuje. Czynnikiem determinującym jest wspólny los historyczny (Mannheim unaocznia to na przykładzie: do końca w. XVIII, mimo wspólnych warunków lokacji, nie było w Niemczech zjawiska ogólnonarodowych generacji rzeczywistych, obejmujących przedstawicieli wszystkich klas. Taka generacja zjawiała się na początku XIX w. dzięki temu, że wszyscy — także chłopci — uczestniczyli we wspólnym losie historycznym: w wojnach napoleońskich).

Pokolenie jest więc pojęciem wyrażającym stan potencjalny, pokolenie rzeczywiste — realny. Różnice między nimi są mniej więcej takie jak różnice między pojęciami „klasa w sobie” a „klasa dla siebie” w terminologii Marksowskiej. Pokolenie rzeczywiste, według Mannheima, nie występuje jednak nigdy w formie monolitu (tym różni się on od wielu innych badaczy zajmujących się problemem pokolenia). Składa się ono z różnych, przeciwstawnych sobie jednostek pokoleniowych, które łączą ogólne warunki lokacji oraz wspólne przeżycie losu historycznego (konstytuujące wszystkich w pokolenie rzeczywiste), dzielą natomiast społeczne, ekonomiczne i kulturalne okoliczności dojrzewania i wszelkie płynące stąd konsekwencje. Jednostki pokoleniowe odpowiadają więc często aktualnym przekrojom klasowym lub — zwłaszcza w momentach kryzysów i przełomów — politycznym. Generacja rzeczywista jest jednostką dynamiczno-antynomiczną, łączącą sprzeczne ze sobą jednostki pokoleniowe.

Ani pokolenie rzeczywiste, ani jednostka pokoleniowa nie są grupami konkretnymi. Przynależność do nich jest czymś danym obiektywnie, jak przynależność do klasy, i jest niezależna od woluntarystycznego aktu decyzji. Oba zjawiska nie do pomyślenia jednak byłyby bez istnienia w nich ostatniego z opisywanych przez Mannheima zjawisk: konkretnych grup. Rola ich polega na artykułowaniu tego, co potencjalnie zawarte jest w świadomości przedstawicieli generacji i poszczególnych jednostek. W konkretnych grupach ogniskuje się życie pokolenia, tworzy jego ideologia i mitologia. One są zarodkiem jednostek pokoleniowych.

Nie ma więc generacji rzeczywistej ani jednostki pokoleniowej bez istnienia w niej konkretnych grup, choć te ostatnie nie muszą obejmować wszystkich przynależnych do danej jednostki osobników. Muszą jednak istnieć, aby nadawać ton owym jednostkom pokoleniowym, stać się wyrazicielem świadomości pokoleniowej (tylko w konkretnych gru-

pach dochodzi ona do samowiedzy), tworzyć specyficzną atmosferę wspólnoty wewnątrz i odrębności na zewnątrz, tak charakterystycznych dla tego typu związków.

Stosując Mannheimowską typologię do stosunków polskich omawianego okresu, otrzymamy obraz taki:

Wstępuje właśnie generacja rzeczywista, ukształtowana przez warunki historyczne Polski połowy XIX w. w jej specyficznym statusie politycznym i społeczno-ekonomicznym. Decydujące znaczenia dla świadomości tej generacji miały wydarzenia lat 1860—1864, które — ze względu na swą wagę — wycisnęły na niej szczególne piętno. Generacja nas interesująca składała się więc z ludzi wydarzenia te przeżywających w okresie największej pobudliwości, w okresie młodości; ludzi już dojrzałych, a jeszcze wystarczająco młodych (nie uczestniczyli więc w wielkich wypadkach historycznych lat 1845—1849, jakie ukształtowały poprzednie pokolenie). Konkretnie, byli to ludzie urodzeni między 1833 a 1847 rokiem. Powstanie styczniowe i poprzedzający je ruch polityczny to ich wielkie „przeżycie pokoleniowe”<sup>33</sup>. Taki czy inny w nich udział był wspólnym losem historycznym generacji, czynnikiem łączącym różne jednostki pokoleniowe i aktualizującym lokację.

Nie wszystkie jednostki pokoleniowe wchodzące w skład omawianej generacji rzeczywistej odegrały w niej jednakową rolę. Podobnie zresztą jak w przypadku wszelkich generacji, i w latach 1860—1864 ogólny ton pokoleniu, a poniekąd całej kulturze i życiu narodowemu, nadawała określona jednostka pokoleniowa — najbardziej dynamiczna, prężna, postępową. W interesującym nas okresie jednostkę taką reprezentowali ci, którzy w Warszawie nazywali się „czerwonymi”, w Krakowie czy Lwowie po prostu „młodymi”. Im właśnie przypadła rola promotora historii. I choć istniała wówczas także „młoda szlachta”, nie ona zadecydowała o losie i obliczu Polski.

Jak z dotychczasowych rozważań wynika, obóz „młodych” nie był zjawiskiem ograniczającym się do Krakowa, lecz ogólnopolskim. Świadomość tego bardzo silnie odczuwali młodzi krakowianie<sup>34</sup>. Rozumieli oni

---

<sup>33</sup> Termin „przeżycie pokoleniowe” wprowadził J. Petersen (*Die literarischen Generation*. W: *Philosophie der Literaturwissenschaft*. Berlin 1930). W Polsce stosował go K. Wykła (*Modernizm polski*. Kraków 1959, s. 30, 311).

<sup>34</sup> Wystarczającym argumentem może być artykuł Bałuckiego *Nasze grzechy*, który stanowił swego rodzaju manifest pokolenia — rozumianego jako zjawisko ogólnopolskie, a nie tylko krakowskie. Cała zresztą publicystyka wspomnianego pisma była nastawiona na integrację młodzieży wszystkich zaborów wokół określonego programu politycznego i społecznego. Służyły temu zarówno sformułowania teoretyczne artykułów w rodzaju *Nasze grzechy* jak i praktyka redakcyjna: ogarnięcie siecią stałych korespondentów wszystkich dzielnic polskich i skupisk emi-

dobrze, że należą do tej samej młodej społeczności, która we Lwowie skupiła się wokół „Dziennika Literackiego”, a następnie zaczęła wydawać „Czytelnię dla Młodzieży”; która w Warszawie wzięła udział i stała na czele demonstracji oraz zbudowała zręby tajnej niepodległościowej i rewolucyjnej organizacji. Rozumieli oni, że ich wszystkich — artystów, publicystów i działaczy politycznych oraz zwykłych uczestników konspiracji i powstania — łączy wspólna więź: biologiczna i ideowa. Dzięki niej Bałucki, Szczepański i Kubala, Romanowski, Starkel i Cieszewski, Dąbrowski, Padlewski, Bobrowski, Narzyski i Asnyk tworzą jednostkę o wyjątkowo wyrobionej świadomości wspólnoty i odrębności pokoleniowej, a jednocześnie wyraźnie sprecyzowanej ideologii społeczno-politycznej, której wyznawanie decydowało o przynależności do jednostki, a zarazem zostawiało szczeliny pozwalające wejść w obręb grupy ludziom spoza pokolenia (zarówno w sensie metrykalnym, jak kulturowym)<sup>35</sup>, bliskim jednakże całokształtowi wyznawanych w środowisku „młodych” poglądów.

Nie umieszczoną do tej pory w ramach typologii Mannheim'a „pracownię Filippiego” należałoby więc uważać za konkretną grupę kształtującą świadomość pokoleniową, grupę, jakiej socjolog ów przypisuje zasadniczą rolę pokoleniotwórczą. W stosunku do obozu „młodych” tę rolę „pracowni Filippiego” możemy obserwować na wielu przykładach. Ale zanim je wyliczymy, trzeba zwrócić uwagę na pewną specyficzność sytuacji.

Cechą wspólną „pracowni Filippiego” i obozu „młodych” było to, że w obu wypadkach jednym z wyznaczników był fakt biologiczny: wiek. Zarówno „pracownia Filippiego” jak i obóz „młodych” są więc częściami

gracyjnych oraz skierowanie szczególnej uwagi na Warszawę i zabór rosyjski, gdzie rozgrywały się główne dla doświadczenia historycznego tej generacji wydarzenia.

<sup>35</sup> Pojęcie to stosuję za M. Wallisem (*Koncepcje biologiczne w humanistyce*. W zbiorze: *Fragmenty filozoficzne*. Seria 2. *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim profesora Tadeusza Kotarbińskiego*. Warszawa 1959), który wyróżnia cztery — aktualnie używane — znaczenia terminu „pokolenie”: genealogiczne (kolejne następstwo dzieci po rodzicach), paragenealogiczne (rozszerzenie poprzedniego na większe skupiska ludzkie, np. narody), metrykalne (wszelkie statystyczne grupy równolatków) i kulturowe (grupy ludzi dojrzewających w kręgu oddziaływania tych samych wydarzeń historycznych i tych samych wpływów kulturowych). W dotychczasowych rozważaniach używałem stale słowa „pokolenie” w sensie kulturowym, tak jak to jest przyjęte w humanistyce od czasów Diltheya. (Przegląd stanowisk współczesnej humanistyki w sprawie stosowalności kategorii „pokolenia” w nauce o kulturze przynosi rozprawa K. Wyki *Rozwój problemu pokolenia*. „Przegląd Socjologiczny” 1939, z. 1/2. Przedruk w: *Modernizm polski*.)

zjawiska historyczno-biologiczno-kulturowego: generacji 1860. „Pracownia Filippiego” — grupa konkretna tej generacji — jest jej częścią elementarną. Jako taka pozostaje w korelacjach ze zjawiskiem szerszym: jednostką pokoleniową „młodych”—„czerwonych”. Korelacje te nie sprowadzają się jednak do jednostronnego stosunku przynależności, stosunku części do całości. Albowiem cechy pokoleniowej grupy konkretnej są w przypadku „pracowni Filippiego” w pewnym sensie ponadjednostkowe, ogólnogeneracyjne. Świadczy o tym aprogramowość światopoglądowa wewnątrz stowarzyszenia, obecność w jego składzie ludzi, których można zaliczyć do generacji 1860, ale których w żadnym wypadku nie można by włączyć do jednostki pokoleniowej „młodych”. Na przykład Szujskiego. Jego szczególna pozycja w stowarzyszeniu wynikała właśnie z tego, że uczestnicząc w pracach grupy, której większość członków należała do obozu „młodych”, sam do niego nie należał.

Mimo to wypełniała „pracownia Filippiego” — nie jako instytucja, ale jako zespół ludzi — wszelkie zadania konkretnej grupy w stosunku do jednostki pokoleniowej, w skład której weszła przytłaczająca większość jej członków — obozu „młodych” (i to trzecia, najciekawsza cecha: będąc grupą ponadjednostkową, odegrała rolę kształtującą w stosunku do określonej jednostki). Stała się — na terenie Krakowa — czymś w rodzaju grupy inicjatorskiej i kierowniczej tego obozu.

Mamy wiele świadectw tej funkcji „pracowni Filippiego”. Wiemy np. z *Pamiętników Chłędowskiego*<sup>36</sup>, że poszczególni członkowie stowarzyszenia interesowali się życiem młodzieży wyższych klas gimnazjalnych, starali się wpłynąć na ich zainteresowania, a wyróżniających się zapraszali na zebrania „pracowni”. Wiemy też, że członkowie stowarzyszenia odgrywali poważną rolę w rozbudzaniu aktywności politycznej studentów uniwersytetu, że wysunęli się na czoło jako organizatorzy akcji społecznych i patriotycznych. Wreszcie, dzięki swej działalności publicystycznej w „Czytelni” i „Niewieście”, stali się ideologami młodzieży. I choć sama „pracownia Filippiego” była w zasadzie związkiem nieideowym, samokształceniowym, przygotowała swych członków do roli kierowników i ideologów młodzieży, dając im pewną praktykę, „staż”, zarówno w sensie umiejętności współżycia społecznego jak i — co dla przyszłych ideologów było znacznie ważniejsze — wyrobienia intelektualnego. Gdy więc zaistniały sprzyjające warunki, mieli oni wszystkie dane, aby przy pierwszych krokach poza „pracownią” stać się przywódcami młodzieży, kształcicielami jej ideologii.

---

<sup>36</sup> Chłędowski, *op. cit.*, s. 54 n.

Bałucki w *Młodych i starych* rysuje szerokie tło polityczne procesu kształtowania się obozu „młodych”. W niewielkim wprawdzie stopniu zwraca uwagę na wewnętrzną dynamikę życia kół młodzieży inteligenckiej, jej związki ze środowiskami pozakrakowskimi czy szeroko pojętą tradycją ideologiczną. Ukazuje natomiast — w tym zakresie powieść jest jedynym informatorem — kontakty „młodych” ze środowiskami nieinteligencnymi, rzemieślniczymi.

Oczywiście powieścią Bałuckiego można się posługiwać jako dokumentem specyficznym. Nie jest to dzieło historyczne, ani nawet „powieść z kluczem”. Rządzi się specyficznymi prawami powieści politycznej<sup>37</sup>. Ale właśnie znając te prawa możemy ją wykorzystać do naszych celów. Nie zajmując się więc samym wątkiem romansowym, perypetiami bohaterów — czyli elementami fikcji literackiej — traktować będę jako materiał o mniejszym lub większym walorze dokumentalnym tło, na jakie rzucona jest akcja, oraz ogólne procesy rozwojowe świadomości bohaterów. Tym bardziej że niektóre twierdzenia zawarte w powieści dają się — całościowo lub częściowo — weryfikować w świetle innych dokumentów.

Fikcyjni bohaterowie *Młodych i starych*, studenci Leon i Wasyl, „scho-  
dzą w dół”, do lumpen- i preproletariatu, do rzemieślników (z którymi

<sup>37</sup> Powieść polityczna jako nowa odmiana gatunkowa pojawiła się w okresie romantyzmu. W literaturze polskiej pierwszym jej wyrazem byli J. Czyński-ego *Jakubini polscy* (Paryż 1833). Później wszakże przez długi czas tego rodzaju utwory nie ukazywały się — jeśli nie brać pod uwagę opowieści typu *Pana Dezyderego Boczki i jego sługi Pafnucego* (Paryż 1846) K. Gaszyńskiego, pamfletu wymierzonego w demokrację życia polskiej emigracji we Francji. Dopiero lata poprzedzające powstanie styczniowe przyniosły falę powieści politycznych: Zachariasiewicza, Kraszewskiego, Dzierzkowskiego, Bałuckiego, Lama, Lubowskiego, Narzymskiego i innych. (Bezpośrednim ich poprzednikiem, swego rodzaju zjawiskiem granicznym między powieścią historyczną a polityczną, są opowieści z niezbyt dalekiej, żywotnej jeszcze przeszłości, jak *Alkhadar* E. Chojeckiego i *Wasyl Hołub* T. T. Jeża, a także kryptopolityczne, sensacyjne utwory W. Łozińskiego: *Zaklęty dwór*, *Dwie noce* i po części także *Czarny Matwij*.) Wówczas też pojawia się pojęcie powieści politycznej.

Powieść polityczna łączyła uprawnienia dotychczasowej powieści historycznej oraz współczesnej, społeczno-obyczajowej. Od pierwszej brała prawo do wprowadzania w ramy fikcji literackiej postaci autentycznych oraz snucia fabuły na kanwie wydarzeń historycznych. Od drugiej — prawo umieszczania akcji w teraźniejszości. Powieść polityczna jako zjawisko odrębne gatunkowo miała żywot krótki. Po rozkwicie w dziesięcioleciu popowstaniowym — znika. Temat polityczny wkraczający na karty powieści w końcu XIX i XX w. nie niesie już ze sobą wyczuwalnych gatunkowo zmian. Uprawnienia powieści politycznej (w rozumieniu przytoczonym wyżej) przejmują powieść nowoczesna jako całość.

kontaktują się jako z sąsiadami na przedmieściach, w tanich garkuchniach, w praktyce lekarskiej Wasyla). Spotykane tu niesprawiedliwości i nędza oraz ich pochodna — nienawiść klasowa podważają dotychczasowy solidaryzm społeczny Wasyla i Leona. Od ludzi pracy fizycznej przejmują oni przekonanie o konieczności przemian socjalnych, potwierdzone upokorzeniami doznawanymi we własnym środowisku. Wszystko to gruntuje w nich niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, chęć zmiany — czy to drogą reform (Leon), czy rewolucji (Wasyl). Ogólnoeuropejskie wydarzenia polityczne rzucają te nastroje na szersze tło, wprowadzają atmosferę wyczekiwania przeobrażeń i przewrotów (charakterystyczna rozmowa obu przyjaciół z węglarzami o wojnie włoskiej w tomie I (s. 97—99)), pobudzają do akcji we własnym środowisku.

Akcje takie zaczynają nasi bohaterowie podejmować. I tu powieść przechodzi z terenu fikcji osadzonej w historii na grunt ufikcyjnionych nieco faktów autentycznych. Bohaterowie powieści zaczynają bowiem brać udział w wydarzeniach, jakie miały miejsce w rzeczywistości. Rzecz ważna: Leon i Wasyl zostają ukazani jako inicjatorzy akcji, faktycznie przeprowadzanych przez uczestników zebrania u Filippiego, przez członków kształtującego się obozu „młodych”<sup>38</sup>.

Akcje te napotykały opór ze strony „starego” Krakowa, pogrążonego w stagnacji, bojącego się każdej śmielszej myśli. W powieści ukazane są zabiegi „starych” zmierzające do ostudzenia zapału młodzieży, skłonienia jej np., by wycofała podpisy pod adresem żądającym przywrócenia języka polskiego na uniwersytecie (w rzeczywistości podobny stosunek do tej sprawy miał np. rektor Józef Dietl). Ukazane są próby przeciwstawienia się ideowej atrakcyjności programu „młodych”, zarówno przez brutalny atak jak i dyplomatyczne zjednywanie. Rzeczywistym odpo-

---

<sup>38</sup> Będą to te same akcje, o których wiemy z *Pamiętników Chłędowskiego* czy wspomnień Bałuckiego, a także innych źródeł, np. *Wielkich początków Turckiego* oraz, pisanych już z pozycji przeciwnika omawianych wydarzeń. A. Szczepańskiego *Po burzy* (Poznań 1880) i *Młodzież krakowska z r. 1863* („Nowiny” 1913, z 22 I). A więc zakładanie czytelni akademickiej, wysyłanie delegacji do Wiednia w sprawie języka polskiego na uniwersytecie, „fakelzug” dla Smolki, itp. Nawet taki drobny fakt jak obicie inspektora szkolnego Czerkawskego, którego według Chłędowskiego (*op. cit.*, s. 56) dokonali uczniowie ostatnich klas gimnazjum znajdujący się w kręgu oddziaływania ideowego „młodych”, wprowadza Bałucki na łamy powieści i każe brać w nim udział młodszemu bratu Wasyla, gimnazjaliście Fedkowi.

Rzecz jednak charakterystyczna dla rozumienia przez Bałuckiego zasad procesu społecznego: jest on dla pisarza wciąż jeszcze sumą dokonań wybitnych jednostek, ich woluntarystycznych aktów, które dopiero są impulsem dla innych. Dlatego cały ogromny ruch „młodych” czyni w powieści właściwie dziełem jednego zdolnego i szlachetnego człowieka — Leona, wspomaganego przez Wasyla.



wiednikiem pierwszego może być pamflet na młodzież krakowską — *Starzy i młodzi*<sup>39</sup>. Próby te uświadamiają „młodym” ich własną odrębność w stosunku do „starych”, przyczyniają się do wyraźnej polaryzacji stanowisk. Daje temu wyraz Bałucki i w wypowiedziach bohaterów, i w bezpośrednim komentarzu odautorskim. (W komentarzu tym nb. wypowiada szereg trafnych i ciekawych uwag o Krakowie oraz panującej tu atmosferze, niekiedy wprost antycypujących głośne później opisy Nałkowskiego czy Boya.)

Odrębność „młodych” najsilniej przejawia się w stosunku do sprawy narodowej i społecznej. Zarówno narrator jak i główni bohaterowie powieści zarzucają „starym” obojętność na losy kraju i niższych warstw narodu — „znieczulicę”, jak byśmy dziś powiedzieli — którą tłumaczy wiekiem oraz pozycją społeczną swych przeciwników. Bo „starzy” w powieści Bałuckiego to wyłącznie arystokraci bądź dostojni urzędnicy, jednym słowem, ludzie „osadzeni w siodle”, którzy osiągnęli — lub od początku posiadali — pewien określony wysoki *status* społeczny i najczęściej z tym związaną odpowiednią sytuację materialną. Teraz boją się ją stracić. Wszelkie swe wysiłki kierują więc ku jej utrzymaniu. Zapał młodzieży jest dla nich niebezpieczny. Dlatego wystąpią przeciwko niemu.

Dla nas interpretacja, jaką daje Bałucki, jest ważna, gdyż pozwala wnikać (od strony świadomości samych jego uczestników) w zawikłany splot społecznych, biologicznych i politycznych uwarunkowań ruchu.

Otóż dla Bałuckiego „młodzi” i „starzy” to określenia nie wieku biologicznego, lecz „ducha”, świadomości politycznej i nawyków społecznych.

Dziwne się może komu wyda, że mówiąc o tych mężach stanu, używam wyrazu starzy, gdy wśród nich znajdowali się ludzie młodzi, jak książę Adolf i inni; nawet Edmund (także w kontuszu), który po śmierci ojca stał się panem milionowej fortuny. Starość nie zawsze jest wynikiem wieku, szczególnie tam, gdzie się patrzy na ducha, a my mówimy o starości ducha. Dwa są znamiona starości: nie lubi zbytznego ruchu i chwali to, co było; brak zapału, za wiele rozsądku — to przyprawy starzejącego się ducha. U nas tak zwani starzy zawsze chcieli tego, co było dobre, ale przed kilkudziesięciu latami; co wtedy uchodziło za nowe i było przez młodych popierane. Młodymi byli członkowie Czteroletniego Sejmu, starymi Targowica; młodzi zrobili rewolucję w trzydziestym roku, starzy ją zwicznęli! Kiedy Polska jeszcze istniała, kiedy uszanowanie władzy było koniecznością do utrzymania rozpadającej się Polski i młodzi chcieli podniesienia władzy królewskiej i dynastii, starzy sprzeciwili się temu. W Polsce porobiorowej kto pierwszy

<sup>39</sup> *Starzy i młodzi*. „Ognisko” 1861, nry 2—3. — Odpowiedź na ten artykuł opublikowała „Czytelnia dla Młodzieży” (1861, nr 5).

jeżeli nie starzy stali się legalnymi, trzymali się prawa, które było bezprawiem?

Podobne rozumienie terminów występuje nie tylko w narracji, ale i w dialogach. Dla Wasyla młode jest to, co postępowe — a więc w tym wypadku warszawska młodzież, szerzej — „ulica”. W dyskusji z Leonem o wydarzeniach warszawskich z wiosny 1861 powie:

Ludzie młodzi poczęli ruch i oddali go w ręce starych, wątpliwych, na zatracenie. To stara rzecz w waszych dziejach — trzydziesty rok nic innego nie pokazał. Kto stworzył tę chwilę, którą ty nazywasz wielką? Lud, ulica. Kto szedł z piersią odsłonioną przeciw czarnym lufom Moskali? Ten motłoch, ta ulica, co się nie rozumie na niczym, jak mówią herbownicy. Krew już broczyła ulice Warszawy, kiedy Towarzystwo Rolnicze obradowało o gospodarstwie, może o uwłaszczeniu, na które nigdy się zdobyć nie mogli. A za parę dni w czyich rękach władza? W rękach ludzi, którzy nie poczęli ruchu, nie chcieli go; toteż nie dziw, że ci ludzie niczym więcej być nie mogli, tylko policjantami moskiewskimi; że nie mieli innego hasła dla ludu, tylko: spokój i porządek. I słuchano ich. Oj, Lachy — kiedy Bóg was chce karać, to wam daje rozsądnych ludzi, ludzi starych!

Kilka stron dalej tenże Wasyl komentuje wystąpienie rzemieślników warszawskich z 8 marca 1861:

— To mi lud — mówił uderzając w gazetę — patrz, ile tu rozumu i serca — to są młodzi; ci ludzie nie cofną się przed żadnym poświęceniem, z nich będą pierwsi męczennicy i pierwsi wojownicy — zobaczysz<sup>40</sup>.

Rzecz charakterystyczna, że w okresie swego — krótkiego zresztą — sympatyzowania z „czerwonymi” podobne zdania, łączące kryteria społeczne z biologicznymi, wypowie Kraszewski. W pierwszej powieści z cyklu podpisywanego pseudonimem Bolesławita — *Dziecięciu Starego Miasta* — napisze:

Dzielił się wszakże kraj na dwa obozy, jednoczące się w pragnieniach, rozchodzące w pojęciach środków.

Szlachta i matadory inteligencji, chłodniejsi, średnia klasa zubożonych, chciała naśladować europejski obyczaj, grać w szachy opozycji z Rosją i powolną presją wymóc na niej ustępstwa, które by dały siłę do dalszego — nie określonego — działania... kiedyś... jakoś... — przy pomyślnych okolicznościach.

Panowie ci, którym w gruncie brakło odwagi i idei, chcieli dojrutkowstwem zastąpić plan roboty i utrzymać się w granicach legalnych — w kraju, w którym prawa nie było żadnego, ani takiego, do którego by się mógł odwołać uciśniony, ani poza które nie śmiałyby przejść ciemieżca.

Płytkim ludziom zawsze najmędrszym się zdaje to, co jest najłatwiejsze. Byli to wszystko uczeni, praktyczni a zastygli mężowie, po większej części bez przednich zębów, podłysiali, trochę otyli i dosyć majątni; dzierżawcy dróg

<sup>40</sup> Elpidon [M. Bałucki], *Młodzi i starzy. Powieść z niedawnych lat*. T. 2. Lipsk [Kraków] 1866, s. 239—240, 271—272, 276.

szosowych, urzędnicy, co się niby polskiego serca nie wyparli, ale patriotyczne potrzeby chcieli zbyć monetą zdawkową — językiem.

Komitet Towarzystwa Rolniczego stał na czele tej wielkiej większości; zdawało mu się, że potrafi za sobą kraj poprowadzić.

Obok, a raczej naprzeciw, była gorąca młodzież, rozmarzona, rozgorączkowana, nie wiedząca, dokąd idzie, ale wierząca w cuda, w wielkie cele ludzkości, w braterstwo [...] <sup>41</sup>.

Z cytatów tych widać wyraźnie, że dla współczesnych, dla samych aktorów wydarzeń, termin „młodzi” miał określone zabarwienie ideowe. Że po prostu pokrywał się z innym terminem: „czerwoni”. Różnice między obozami dotyczyły nie tylko wieku, ale — i to przede wszystkim — zapatrywań politycznych i ich zaplecza: pozycji i środowisk społecznych. „Młodzi” są więc nową grupą nie tylko na zasadzie prostego następstwa czasowego, ale reprezentują także nowe środowiska społeczne, które upominają się o udział w decydowaniu o losach kraju. Reprezentują nie tylko młodość biologiczną, ale i historyczną. Tym samym jednak odcinają się od tych swoich rówieśników, którzy czują się ideowo związani ze „starymi” środowiskami. Identyfikują się jako „młodzi” tylko w ramach jednej jednostki pokoleniowej. „Młoda szlachta”, późniejsi „biali” (a z czasem na terenie Krakowa — przyszli „stańczycy”), nie są brani w rachubę, nie są włączani do wspólnoty ideowo-pokoleniowej. Po prostu nie dostrzega się ich w ramach generacji, choć obiektywnie w niej tkwią. W imieniu całego pokolenia (i jednocześnie w imieniu wszystkich warstw historycznie „młodych” — w konsekwencji więc w imieniu narodu) występują wyłącznie „młodzi”-„czerwoni” (to był główny zarzut, jaki stawiał powieści Bałuckiego Józef Szujski <sup>42</sup>). Zresztą mają do tego prawo. Oni właśnie w latach przedpowstaniowych są jednostką pokoleniową wiodącą.

Czynnik biologiczny — młodość — wiązał się więc w ówczesnej świadomości z określoną jakością ideologiczną, ale nie utożsamiał się z nią. „Młodzi” nie traktowali siebie jako grupy o charakterze klasy czy partii. Wartościowali nie tylko postępowość poglądów czy pochodzenie z niższych warstw społecznych, ale i sam fakt biologicznej młodości. Z nią właśnie łączono szereg cech warunkujących takie właśnie a nie inne stanowisko ideowe. A więc zapał, idealizm życiowy, altruizm, duch poświęcenia, przyjaźni itp. Ich pochodnymi miały być: patriotyzm, demokratyzm i rewolucyjność.

Tylko młodość jest zdolna tworzyć wielkie rzeczy — pisał Bałucki — bo ma ogień zapału, a nie zna samolubstwa. Napoleon miał lat 27, kiedy zwy-

<sup>41</sup> J. I. K r a s z e w s k i, *Dziecię Starego Miasta*. Opracował W. H a h n. Kraków 1928, s. 49—50. BN I, 71.

<sup>42</sup> J. S z u j s k i, *Kronika literacka*. „Przegląd Polski” 1866/67, z. 8, s. 379—385.

cięstwami włoskimi przeraził Europę, bił się dla Francji, dla idei wolności i był wielkim. Potem bił się dla siebie, z młodego bohatera stał się triumfator, despota — i upadł.

W młodym wieku braterstwo nie jest rzeczą trudną, w starości niepodobną. Dziecko hrabskie grzebałoby chętnie w piasku z dzieckiem wyrobnika lub żebraka, z wiekiem odsuwa się od niego — w starości nie zejdzie się już z nim — nawet w grobie nie, na cmentarzach jest hierarchiczny porządek. Młodość tylko, jako ogień, lubi się łączyć w jedno [...] <sup>43</sup>.

A więc w świadomości ludzi pokolenia 1860 demokracizm był wartością w pewnym sensie związaną z młodością. Ponieważ wymagał on od swych wyznawców rezygnacji z dóbr życiowych — odziedziczonych czy otwierających się do zdobycia — przeto łatwiejszy był do przyjęcia w okresie młodości, gdy mniejszą wagę przywiązuje się do warunków materialnych. Młodość stwarzała przesłanki do przyjęcia idei demokratycznych, a także innych, uznawanych przez społeczeństwo za wartości, do których zrealizowania niezbędna jest rezygnacja z egoizmu.

Takie traktowanie rzeczy wpływało niewątpliwie z obserwacji najbliższego otoczenia ideologów obozu „młodych”. Świadczyło, jak dalece ograniczony środowiskowo, czysto inteligencki był charakter tego obozu. Tylko bowiem młodzi inteligenci, nawet jeśli nie pochodzili z warstw zamożnych, mieli szansę „wybicia się”, a więc i perspektywę sytuacji, gdy ewentualna własna wygoda stanie w sprzeczności z demokracizmem poglądów. Ci, którzy nie mieli tych perspektyw, nie potrzebowali się obawiać utraty demokratycznych przekonań. Traktowanie demokracizmu i działalności na jego korzyść jako swego rodzaju ofiary (choćby najbardziej uzasadnionej i koniecznej) z samolubstwa, własnej wygody itp., jako swoistego zadośćuczynienia ludowi za swą uprzywilejowaną pozycję społeczną — wystąpiło bardzo wyraźnie w ruchu przedstyczniovym. Widoczne było zwłaszcza w stosunku „czerwonych” do chłopstwa, i to nie tylko „czerwonych” pochodzenia szlacheckiego, ale i miejsko-inteligenckiego, niejako biorących na siebie część historycznej winy szlachty w stosunku do ludu.

„Młodzi” wiązali więc z określonym wiekiem szereg cech psychiczno-ideowych czy wręcz politycznych. Przy czym nie były to dla nich tylko opisowe stwierdzenia, ale i normy postępowania. Wymagano więc od przedstawicieli młodzieży pełnienia określonych obowiązków, dla których wiek stwarzał sprzyjającą sytuację, ale i których — w świadomości „młodych” — wymagał. (Sprawom tym poświęcony był np. wspomniany już artykuł Bałuckiego *Nasze grzechy* oraz szkic I. Kr. z Wrocławia *O obowiązkach młodzieży polskiej*.) Główne obowiązki, wielkie cele, które

<sup>43</sup> Bałucki, *Młodzi i starzy*, t. 1, s. 61—62, 174.

przed swym pokoleniem postawili, były dwa: wyzwolenie narodowe i demokratyczne przeobrażenia społeczne. Z nimi wiązało się szereg innych, które jednak uważano przede wszystkim za środki prowadzące lub ułatwiające rewolucję społeczną i narodowowyzwoleńczą.

Poglądy społeczno-polityczne „młodych” — czy ściślej, całego ruchu „czerwonych” — dadzą się zamknąć bez reszty w programie burżuazyjno-demokratycznym<sup>44</sup>. Nie znajdziemy w nich elementów socjalizmu utopijnego, właściwego różnym formacjom demokracji po 1831 r. czy późniejszej emigracji postyczniowej. Z drugiej jednak strony nie było w tym programie niekonsekwencji, ustępstw na rzecz liberalizmu czy ideologii szlacheckiej. Można zaryzykować twierdzenie, że powstanie styczniove to konsekwentna i — w zakresie programu społecznego — zrealizowana (choć nie bez trudności i paradoksów) polska rewolucja burżuazyjno-demokratyczna. Oczywiście trzeba pamiętać, że była to rewolucja społeczna połączona z walką narodowowyzwoleńczą, i to z wyraźnym priorytetem tej ostatniej. Ta specyfika powodowała liczne odstępstwa od klasycznego modelu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, właściwe wszystkim ruchom społecznym na ziemiach polskich od końca XVIII w. począwszy aż do powstania ruchu robotniczego, nieobce zresztą i innym krajom europejskim, które znalazły się w podobnej jak Polska sytuacji politycznej, np. Węgrom czy Włochom.

„Młodzi”-„czerwoni” postulowali zniesienie stanów, całkowitą równość wobec prawa (szczególnie mocno akcentowali konieczność równouprawnienia — nie tylko formalnego — Żydów)<sup>45</sup> i ujednoczenie stosunków własnościowych. W związku z ostatnim punktem postulowali uwłaszczenie bez wykupu<sup>46</sup>. Akceptowali bez zastrzeżeń tradycje euro-

<sup>44</sup> Interesuje mnie ogólny, w pewnym sensie modelowy, program „czerwonych”. Nie zajmuję się więc podziałami wewnętrznymi stronnictwa. Nie wnikam także w dzieje praktycznej realizacji tego programu w czasie powstania i w różne jego filiacje wywołane względami taktycznymi (zwłaszcza przy próbie wciągnięcia do powstania szlachty). Opieram się przy tym głównie na publikacjach krakowskich i lwowskich „młodych”.

<sup>45</sup> Warto przypomnieć wystąpienia w tej sprawie Bałuckiego: nowelę *Przechrzta* oraz artykuł *Nasze grzechy* (postulował tu także konieczność nie tylko równouprawnienia Żydów, ale i zmiany całego tradycyjnego do nich stosunku). Zainteresowanie „młodych” tym problemem przejawiało się również w zwróceniu uwagi na historię i strukturę prawnospołeczną Żydów polskich. Aktywność na tym polu przejawiali zwłaszcza publicyści pochodzenia żydowskiego, L. Gumplowicz i A. Rappaport.

<sup>46</sup> Postulat ten dotyczył oczywiście tylko Kongresówki. Nieaktualny już był w Galicji i w zaborze pruskim. Niestety, w dziedzinie powłaszczeniowych konfliktów chłopsko-dworskich „młodzi” nie posiadali żadnego programu. Świadczy to

pejskich rewolucji burżuazyjnych na czele z wielką rewolucją francuską.

Po danym od Francji hasła rozpoczęła się w Europie krwawa walka ludzkości przeciw wsteczności. Polska, jako rzeczpospolita liberalna, poprawiwszy instytucje zastarzałe, zrzuciwszy narosty z czasów pozostałe (do czego nagięły się umysły za Stanisława Augusta, czego zresztą Konstytucja 3 maja była dowodem), bez zdrad, które nastąpiły, byłaby się wzmocniła i zadowolona potrzeby narodu i czasu. Dziś przeciwnie — rozerwana, pokrzywdzona, tak srodze protestująca wieczyście przeciw wyrządzonej jej niesprawiedliwości, zrywająca się co chwila ku samodzielnemu życiu — wstrząsa całą połową Europy i budzi nieustannie sąsiednie narody. Toteż Polska w składzie dzisiejszych narodów stoi zaraz obok Francji. Francja szczęśliwsza od Polski korzystnym położeniem i wyższą cywilizacją, podnosząca całe masy ludu do obywatelstwa — podczas gdy w Polsce dotąd tylko jedna część narodu żyje i działa<sup>47</sup>.

Jeszcze silniej podkreślił rolę Francji jako przykładu dla Europy oraz przeprowadził apologię metod rewolucji francuskiej Alfred Szczepański w artykule *Siła narodu*. Cytując słowa Dantona: „rewolucją porwany naród łatwiej sąsiadów swoich zdobędzie, niż się od nich zdobyć pozwoli”, zarzucił szlachcie polskiej, że nie pozwoliła Kościuszcze przez radykalne posunięcia antyfeudalne porwać chłopstwa i przekształcić insurekcji w wojnę ludową<sup>48</sup>.

Generalną rozprawę ze szlacheckim sposobem myślenia stanowi namiętny artykuł Juliusza Starkla *Imię i narodowość* (który — pomijając wpisana w treść polemikę z Krasińskim — jest także zawołaną odpowiedzą na szkic Szujskiego *Szlachta i inteligencja z Portretów*). Pisał w nim przyszyły redaktor „Dziennika Literackiego”:

Z polską szlachtą polski lud! — wołają ci postępowi szlachcice — my wszyscy równi i chcemy równouprawnienia... lecz na podstawie szlacheckiej. [...] My szczerze pragniemy podać rękę człowiekowi z gminu, a żeby już nie

---

z jednej strony o szczególnej roli Kongresówki dla ówczesnego ruchu „czerwonych”, o skupieniu na jej problemach uwagi ideologów nawet zamieszkałych w innych zaborach. Z drugiej jednak — o pewnym niedowładzie programu społecznego ówczesnej demokracji mieszczańskiej. O wyraźnym w nim prymacie elementów politycznych nad społeczno-ekonomicznymi i traktowaniu postulatów w tej ostatniej dziedzinie jako środków do osiągnięcia celów politycznych. Stąd uwaga zwrócona na Królestwo, które miało być wkrótce ośrodkiem działań rewolucyjnych. Świadczy to wreszcie o pewnej, bezsilności ideowej „młodych” wobec problemów przekraczających próg rewolucji burżuazyjnej, którą po nich odziedziczą pozytywiści.

<sup>47</sup> Ludwik D., *Z dziejów Polski*. „Czytelnia dla Młodzieży” 1861, nr 15. W tym samym artykule odnajdziemy akcenty internacjonalizmu i sympatii dla Rosjan: „Ten nieszczęśliwy naród rosyjski, niewolnik obcej dynastii, wielką ma przed sobą przyszłość. Na ziemi Suworowów rodzili się Rylejewy i Pestle, a gdy kiedyś naród rosyjski zupełnie się rozbudzi, wtedy idea wolności i swobody narodów zwycięży, w czym Polska apostołuje”.

<sup>48</sup> „Czytelnia dla Młodzieży” 1861, nr 29.

było żadnej między nami różnicy, to... dajcie i jemu herb i pergamin szlachecki. I cóżby się stało, postępowi ludzie krwi, gdybyście ozdobili cały naród blachami i pergaminami? Oto konsekwencja żąda, iż budując na przeszłości, na imionach i tradycjach, musielibyście powoli wywlekać zbutwiałe prawa i przywileje, które stanowi szlachty przysłużają, i zastosowując je do narodu, zrobiłibyście zeń wrzeszczącą i szarpiącą się gromadę nadętych pęcherzy!

Wielki poeta był także szczerym i wiernym szlachcicem polskim, więc marzył o przewodnictwie szlachty nie jako panów, lecz jako starszej, kochającej braci. Patrzcie! szlachta jedna cierpiała za kraj, szlachta jedna przelewała krew — woła poeta — szlachta jedna broniła tej ziemi, i za tyle zasług, za tyle cierpień maż być dzisiaj pomijana? O mój słoneczny poeto! A ja, gdy wspomnę na cierpienia ludu polskiego, to mi się rubinową krwią serce oblewa! Najlepszą wy część wzięliście dla siebie: was cierpienia wślawiały, robiły was bohaterami narodu, a gdy wam ginąć wypadało, toście mogli jeszcze, jak umierający Cezar, zarzucić na się togę powagi i majestatu. A wspomnij ty, mój jasny śpiewaku, na podłą niedolę, w której jęczał lud polski, na sromotną hańbę, która tak często jego była udziałem, na te cierpienia ciche, gdy Tatar krocie wiódł w jasyr, przytroczywszy niewiasty i dzieci do siodła. Większa to zasługa cierpień, większe to prawo do szczęścia i przywództwa <sup>49</sup>.

Postawa ta przybierała często jeszcze radykalniejszy wyraz, jak np. w cytowanych *Notatkach* Bałuckiego. Zresztą identyczne niemal poglądy odczytujemy i z ówczesnych utworów literackich tegoż autora, np. w powieści *Przebudzeni*, pisanej w czasie powstania i agitującej za programem „czerwonych” (mam na myśli zwłaszcza dyskusję między głównym bohaterem Władysławem a *porte parole* autora, Alkhadarem, po zamachu stanu Langiewicza). Także w *Młodych i starych* znajdziemy wiele inwektyw przeciwko szlacheckiej i arystokracji, pochwał egalitaryzmu <sup>50</sup>, a nawet akceptowanie „pracowitych gilotyn francuskich” <sup>51</sup>. Podobne tendencje spotkamy w ówczesnych powieściach Turckiego (*Wielkie początki, Życie bez jutra*), w beletrystyce z „Dziennika Literackiego” i „Czytelni dla Młodzieży”. Możemy więc je traktować jako wyraz nastawień ideowych drążących środowisko „młodych”.

Z kwestią poglądów społeczno-politycznych wiąże się najczęściej stanowisko wobec religii i Kościoła. Sprawa to w ruchu „czerwonych” specyficzna. Akcentując tradycje rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, winni „czerwoni” akceptować także jej antyklerykalizm, jej laicyzm światopoglądowy i wrogi stosunek do istniejących wyznań i instytucji religijnych. Stało się jednak inaczej. Ruch rewolucyjny przyjął — jak

<sup>49</sup> Jw., nr 17.

<sup>50</sup> Polemika z przesądami urodzenia zawarta jest już w samej fabule powieści. Główny jej bohater jest synem nędzarza i w dodatku złodzieja. Mimo to obdarza go autor wszelkimi cnotami typowymi dla pozytywnych bohaterów ówczesnej powieści tendencyjnej.

<sup>51</sup> Bałucki, *Młodzi i starzy*, t. 2, s. 21.

powszechnie wiadomo — liczne formy ruchu religijnego. Śpiewy po kościołach, modlitwy, noszenie zewnętrznych oznak pobożności, np. krzyży (symbolika religijna wiązała się zresztą zwykle w tych samych emblematkach z narodową), były to pierwsze, żywiołowe formy manifestowania uczuć patriotycznych, postawy niegodzenia się z rzeczywistością zaborów — jakie zaczęto przejawiać około 1860 roku. Przykłady tej patriotycznej pobożności, zwłaszcza z terenu Warszawy, znane są z każdego podręcznika historii. Nieobce były one i Krakowowi<sup>52</sup>.

Ówczesne roznamiętnienie religijne miało jednak znamiona ruchu oddolnego, nieoficjalnego. Było nie tylko nie akceptowane, lecz czasem wręcz zwalczane przez oficjalne czynniki kościelne. Rozwijało się w buncie przeciwko nim: częściowym i nie akcentowanym w zakresie spraw wiary, a oficjalnym w zakresie polityki Kościoła, kierującym swe ostrze przeciw osławionemu sojuszowi tronu i ołtarza. Miało ono wszelkie cechy plebejskie: niechęć do oficjalnego ceremoniału, nieufność, a nawet wrogość wobec hierarchii kościelnej, swoisty antyklerykalizm<sup>53</sup> (nie dotyczył on jednak niższego duchowieństwa, patriotycznych, z ludem idących „szeregowych” księży i zakonników). Ówczesna patriotyczna religijność wykazywała pod tym względem wiele podobieństwa z dawnymi ludowymi ruchami heretyckimi. W przeciwieństwie do reformacji cechowała ją jednak zupełna obojętność względem spraw dogmatycznych, względem litery wiary. Religia miała tu jeszcze bardziej pretekstowy charakter. Była maską, kostiumem dla emocji zupełnie innych kategorii.

Ruch więc uzewnętrzniany modlitwami, procesjami, żałobą i ornamentami religijnymi stroju był w istocie ruchem *quasi*-religijnym, kryptopolitycznym (oczywiście nie wykluczało to szczerości uczuć religijnych u uczestników manifestacji, choć na pewno zdominowanych, w pewnym sensie włączonych w patriotyczne). Stąd możliwy pozorny paradoks: zgoda między początkową religijną formą ruchu i akceptowaniem przezeń jako własnego rodowodu ideowego ruchów znanych ze swego laickiego charakteru — wielkiej rewolucji francuskiej i polskiego Oświecenia<sup>54</sup>. Akceptacja XVIII-wiecznych tradycji burżuazyjno-demokratycz-

<sup>52</sup> Zob. Tokarz, *op. cit.*, s. 20 n.

<sup>53</sup> Przykładem antyklerykalizmu są m. in. *Młodzi i starzy* (chodzi tu o księży, a zwłaszcza o dewotki krakowskie). W *Przebudzonych* przedmiot krytyki stanowi zwykły proboszcz z Kongresówki, wyzyskujący chłopów, sybaryta, choć poza tym poczciwy. Atak swój zwraca Bałucki nie tylko przeciw społecznemu konserwatyzmowi Kościoła, ale i wielu punktom tradycyjnej etyki katolickiej, np. praktyce jałmużn.

<sup>54</sup> Poza cytowanymi poprzednio artykułami można na dowód zainteresowania wspomnianymi epokami wymienić: w „Czytelnicy dla Młodzieży” szkice B. Kalickiego *Przypomnienie o niewoli Kilińskiego* (1860, nr 12), W. Grochowskiego *Książd Hugo Kołłątaj* (1861, nry 27—31) czy A. Szczepańskiego *Marat i Na-*



nych łączyła się zresztą z przejęciem przez ruch „czerwonych” również innych cech mieszczańskiego Oświecenia. A więc ducha tolerancji — bardzo mocno akcentowanego. Z tradycjami oświeceniowymi można też wiązać międzywyznaniowy charakter samego kostiumu religijnego. Wyraźnie przestrzegano niełączenia ówczesnej religijności li tylko z katolicyzmem (co warto podkreślić, gdyż rzecz działa się w kraju prawie wyłącznie katolickim). Młodzież warszawska bierze więc gremialny udział w protestanckim pogrzebie generałowej Sowińskiej. W czołowej manifestacji religijno-patriotycznej, pogrzebie pięciu poległych, obok duchownych katolickich uczestniczą duchowni ewangeliccy i żydowscy (przykłady można by mnożyć). Ten duch tolerancji wzajemnej, to zbratanie wyznań było cechą bardzo wyraźnie występującą w całym ruchu przedstyczniovym i świadomie podkreślaną. Kraszewski w jednej ze swych powieści o tematyce powstaniowej dał obraz typowego spotkania spiskowców, w którym, przesadnie zresztą, akcentował owo zbratanie wyznań:

Ojciec Serafin [...] kręcił się tu ocierając z jednej strony o starego izraelitę w atłasowym żupanie, z drugiej o pastora protestanckiego w ciasnym, obcisłym surducie. Litewski Tatar, przybyły umyślnie spod Trok, bratersko się witał z drugim księdzem<sup>55</sup>.

Oczywiście, mimo tych czy innych cech łączących ruch „czerwonych” z tradycjami Oświecenia — były to zjawiska pod względem światopoglądowym różne. Bojowy laicyzm został zastąpiony indyferentyzmem, ale przychylnym dla samej istoty religii i teizmu. Kostium religijny stał się oficjalną formą ruchu, co prowadziło do określonych konsekwencji: podporządkowywali mu się nawet ateści. (W *Przebudzonych* Bałuckiego niewierzącym jest np. bohater pozytywny, Alkhadar; faktu tego autor nie akcentuje jednak, traktując jako rzecz całkowicie prywatną). Same zresztą treści społeczne doktryny — aczkolwiek tu rodowód oświeceniowy był, jak już podkreślałem, uznawany — łączono ze swoście adaptowanymi tradycjami „czystego” chrystianizmu, pierwotnej ewangelicznej równości. Poza względami taktycznymi (próbą łatwiejszego dotarcia do chłopstwa) nie mała rolę odegrały liczne romantyczne próby ludowej

---

*poleon I* (1861, nry 32—33); w „Dzienniku Literackim” — H. Schmitta *Pogląd na życie i pisma księdza Hugona Kollątaja* (1859, nry 73—104), W. Zawadzkiego *Stanisław Staszic* (1860, nry 1—16), anonimowy *Kiliński Jan, szewc i pułkownik* (1860, nry 99—103), A. Wieniarskiego *Berek Joselewicz* (1861, nry 38—39), wreszcie M. Romanowskiego *O legionach polskich* (1861, nry 17—55) i *Jakub Jasiński* (1863, nry 1—10).

<sup>55</sup> B. Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Szpieg*. Poznań 1864, s. 126.

interpretacji chrystianizmu, częste w polskich ruchach rewolucyjnych lat czterdziestych, z którymi łączyły „czerwonych” bezpośrednio — choć ze względów cenzuralnych nie manifestowane w prasie — związki.

Program „czerwonych” nie był rozbudowany teoretycznie. Trzeba go rekonstruować z drobnych artykułów, utworów beletrystycznych, aktów prawnych czy luźnych wypowiedzi przywódców. Brakło wystąpień na miarę Kołłątaja, Staszica, Kamińskiego czy Dembowskiego, swobodnych dyskusji ideowych, rozpraw i książek wszechstronnie traktujących centralne problemy społeczne. Nie pozwalała na to sytuacja kraju, krępowanego cenzurą, żyjącego w niesłychanie dotkliwym reżimie policyjnym. (Nawet nieco swobodniejsza Galicja nie mogła wypowiadać się otwarcie. Główny organ „młodych” — „Czytelnia dla Młodzieży” — miał zakaz poruszania właśnie tematów politycznych. I tu więc trzeba było w różnoraki sposób obchodzić prawo, uciekać się do aluzji, alegorii, paraboli.) Na przeszkodzie stała niewątpliwie także wielka żywiołowość ruchu, pośpiech, przerost — przynajmniej jeśli chodzi o Królestwo — potrzeb praktyki nad potrzebą teorii. Dlatego w owych czasach jako dowód — i to ważny — postawy ideowej, musi wystarczyć nie książka czy rozbudowany teoretycznie program, ale powołanie się, napomknienie, aluzja (czasem czysto historyczny opis) do okresów, które takie programy wydały. A więc okresu Sejmu Czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej (ze względów cenzuralnych była to stosunkowo najłatwiejsza, najmniej „obserwowana” tematyka), lat 20-tych w. XIX, wreszcie (najtrudniejszej ze względu na cenzurę) Wielkiej Emigracji.

Bo to zresztą pewna cecha szczególna tego pokolenia i czasu, występująca nawet wtedy, gdy nie trzeba było liczyć się z cenzurą: jeśli starano się wówczas samookreślić, to na ogół nie w słowach wprost, ale najczęściej przez analogię, nawiązanie do konkretnych tradycji, przez aluzję do wydarzenia z przeszłości. W sprawach politycznych za przykład mogą służyć artykuły z „Czytelni dla Młodzieży”, takie jak Szczepańskiego *Porozbiorowy szlak* i *Siła narodu* czy Ludwika D. *Z dziejów Polski*. Odwołanie się do tradycji, porównanie, występowało także wówczas, gdy młodzi pisarze i artyści starali się określić jako grupa pokoleniowa, gdy rozprawiali o takich sprawach, jak idea przyjaźni, koleżeństwa, jedności itp. Żywa i ważna w tych warunkach była dla nich zwłaszcza tradycja filomacka<sup>56</sup>, czy szerzej — tradycja młodego pokolenia z lat 1815—1830.

<sup>56</sup> Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się w tym okresie postać T. Zana. Korespondencję jego ogłaszał w r. 1862 „Wieniec” (nr 8—21), a w 1863 ukazała się książka G. C z e r n i c k i e g o, współpracownika „Niewiasty”, *Żywot i korespondencja Tomasza Zana*. W wielu artykułach „Czytelni dla Młodzieży” był przywoływany

Anonimowy autor artykułu *Koleżeństwo* w „Czytelni dla Młodzieży”, opisując prześladowania filomatów, filaretów i promienistych w r. 1824, stwierdzał: „Dziwnie czas ów przypomina nam obecne nasze położenie”. Bałucki zaś pisał:

Wielkim w tym względzie przykładem będzie nam Krzemieniec i Wilno. Lubo życie tamtejszej młodzieży było czasem zanadto drapujące się w patetyczne pozy, co wypływało z przechodowego usposobienia tamtych czasów, ale pamiętać należy, że tam było ciepło koleżeńskie, wielkie i godne naśladowania. I niech to młodzież pamięta, że każda wielka myśl, każde wielkie przedsięwzięcie uda się, jeśli w młodzieży będzie jedność<sup>57</sup>.

Nawiązanie do tej tradycji przeradzało się zresztą z czasem w kompleks niższości w stosunku do młodzieży pierwszego pokolenia romantycznego. W innym z artykułów „Czytelni” czytamy:

Ale jeśli całego narodu obecny stan karlim jest i sromotnym wobec wielkiej przeszłości, to jakże i dzisiejszej młodzieży daleko do tej, która Mickiewicza, Zana, Podchorążych z siebie wydać zdołała. Oj, inną młodzież znał Lelewel, kiedy jeszcze w kraju był, inszej przewodniczył w Akademii Wileńskiej. Nie był tam rok szkolny ciągłym karnawalem, nie liczyły się tam miesiące według ilości bilardowych partii — a z drugiej strony nie marniał także najpiękniejszy czas na samym mnichowskim zamknięciu się w celi z książek. Uczyli się, mamy dowody ich nauki. Ale i najmniejszy żaczek czuł wtedy, że nie dla siebie się uczy, nie dla powszedniego chleba tylko, ale dla skutecznych kiedyś korzyści gwoli pospolitej rzeczy. Całą naukę i całe życie już w szkole i poza szkołą pod narodowe potrzeby podporządkować się starali<sup>58</sup>.

Idee koleżeństwa i przyjaźni traktowano — jak z powyższych cytatów widać — w ścisłym powiązaniu ze sprawą narodową (choć przecież dostrzegano i ich autonomiczne wartości). Podobnie ze sprawami estetycznymi, z poglądami na literaturę. I tu postulaty teoretyczne były przepojone polityką. I tu dobór tradycji pozostawał głównym elementem programu. Inne jednak wybierano wzory. Nie nawiązywano do pierwszego pokolenia romantyków. Patronem literackim stał się nie Mickiewicz, nie filomaci, ale najmniej dotąd znany i ceniony z wielkich poetów — Słowacki. Z perspektywy lat czterdziestu tak oceniał Bałucki jego oddziaływanie na własną generację:

młodzież krakowska pisma podawała sobie z rąk do rąk, pochłaniała z zapalem wszystko, co jej pod oczy popadło, a przede wszystkim poetów, pomiędzy którymi Słowacki najwięcej był rozchwytywany i czytany, jako mniej znany. Mickiewicza umiał każdy z nas prawie na pamięć, gdy tymczasem większa część utworów Słowackiego była dla nas zupełną nowością, i to nowością, która nas

„ów nieszczęśliwy męczennik patriotyzmu i koleżeństwa” (*Koleżeństwo*; 1861, nr 15) jako przykład niezłomności i prawości.

<sup>57</sup> M. Bałucki, *O koleżeństwie*. „Czytelnia dla Młodzieży” 1860, nr 25.

<sup>58</sup> A. Szczepeński, *Młodzież litewska po roku 1815*. Jw., nr 27.

porywała, olśniewała i zapalała. Czołem biliśmy przed geniuszem Mickiewicza, ale Słowacki bliższy był naszemu sercu, więcej odpowiadał młodzieńczej krewkości. Kiedy profesor literatury polskiej z całą szczerością przyznał się przed nami, że tego poety prawie nie rozumie, oburzyło nas to, a zarazem wbiło w dumę, żeśmy go rozumieli lepiej od naszych przewodników, i z większym jeszcze zamiłowaniem zagłębialiśmy się w tajniki ducha tego poety, tak bliskiego, tak pokrewnego nam duchem, bólem, tęsknotą i przekonaniami na wskroś demokratycznymi<sup>59</sup>.

Słowacki, jego kult i oddziaływanie na poezję polską omawianego okresu, to tylko jeden — wprawdzie ważny — z elementów programu estetycznego „młodych”. Tutaj go tylko sygnalizuję dla dopełnienia obrazu świadomości kulturowej omawianej grupy. Stanowi on zagadnienie odrębne, przekraczające już zadania tego szkicu.

---

<sup>59</sup> Bałucki, *Z moich wspomnień*, 1897, nr 24.